Nr. 71. We Lwowie, — Środa dnia 23. Marca 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Horscheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Günangergasse 12; M. Dukes, Wellzeile 6 i H. Schallek Wollzeile 11. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

We Lwowie

miesięcznie	złr. 1.50
kwartalnie	„ 4.50

Na prowincyi

miesięcznie	złr. 2.—
kwartalnie	„ 6.—
półrocznie	„ 12.—
do końca roku bieżącego . .	„ 18.—

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty, celem uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

☛ Za nadesłaniem 35 centów nowi **kwartalni** abonenci otrzymają głośną powieść **E. Zoli „Pieniądz"** (2 tomy), odbitkę z fejletonów „Gazety"

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 22. marca.

(Smutne wieści z Królestwa. — Głód i tyfus w Rosyi. — Jubileusz Komeńskiego. – Rozprawa budżetowa włoska).

Z Petersburga nadeszła krótka wiadomość, iż komitet ministrów zajmował się onegdaj kwestyą wykładów nauki religii rzymsko-katolickiej w szkołach warszawskiego okręgu naukowego. Co postanowiono, telegram nie powiada, — że nic dla Polaków dobrego, można być niemal pewnym. Z Królestwa donoszą znowu o ponowieniu rozporządzenia co do obowiązku przyjęcia poddaństwa rosyjskiego. Przed trzema laty wydano rozporządzenie, aby urzędnicy kolejowi w obrębie Królestwa i gubernij „zachodnich", o ile są obcymi poddanymi, przyjęli poddaństwo rosyjskie. Tylko niektórym osobom, ze względu na stosunki rodzinne i majątkowe, udzielono na czas krótki prolongaty. Tej kategoryi urzędników znalazło się stosunkowo najwięcej na kolejach „południowo-zachodnich", na linii Kowel-Warszawa-Mława i na warszawsko-terespolskiej. Obecnie rozporządzenie to nietylko ponowiono, ale i rozciągnięto na wszystkich, mających na tych liniach jakiej zakłady przemysłowo-handlowe. W razie niepostarania się o poddaństwo rosyjskie do dnia 1. lipca b. r. st. stylu, zagrożono natychmiastowem wydaleniem ze służby i likwidacyą interesów handlowych i przemysłowych.

Nadchodzące z **R o s y i** wiadomości przedstawiają w coraz smutniejszem świetle stan ludności głodującej. W całej gubernii tambowskiej, z wyjątkiem trzech powiatów: Łebedyńsk, Usmanskie i Temnikow, panuje tyfus plamisty i brzuszny. Z powodu braku miejsc dla chorych na tyfus w szpitalach rządowych i miejskich, miasto Astrachań wybudowało drugi szpital, wyłącznie dla zarażonych tyfusem. W Rostowie (nad Donem) szpital miejski przepełniony chorymi na tyfus. Rada miejska postanowiła wybudować dla nich baraki po za miastem. — Największa nędza z powodu głodu panuje pomiędzy Tatarami w powiecie stawropolskim gubernii samarskiej. Sprzedają oni nietylko wszystkie ruchomości i inwentarz, lecz także chaty, zabudowania gospodarskie i grunta, czekując w końcu pomocy od rządu i instytucyj ziemskich. W mieście Omsku, w Syberyi zachodniej, 2500 włościan żyje kosztem komitetu dobroczynności.

Z Pragi o jubileuszu **K o m e ń s k i e g o** piszą: Dzień 28. marca miał wedle programu młodoczeskiego z okazyi 300-letniego jubileuszu urodzin Amosa Komeńskiego stać się świętem dla wszystkich szkół średnich i ludowych. Biskupi Czech już dawno zabronili duchownym udziału w demonstracyjnym obchodzie pamięci męża, który jako gorliwy protestant zajął stanowczo wrogie przeciwko kościołowi stanowisko. Świeżo minister oświaty br. Gautsch rozporządzeniem z 26. lutego zabronił urządzenia z powodu jubileuszu Komeńskiego uroczystości szkolnych i zbiorowego udziału w nich dziatwy szkolnej. Z tego powodu młodoczescy posłowie na czwartkowem posiedzeniu sejmowem wystosowali interpelacyę do namiestnika, podnosząc mianowicie, że jubileusz Komeńskiego obchodzić będą uroczyście w Rosyi, Anglii, Niemczech, Francyi i Włoszech. Oczywiście nie będą go jednak obchodziły tam koła katolickie, a nadto p. minister oświaty nie mógł przeoczyć, że Amos Komenius był równie zaciętym przeciwnikiem dynastyi, jak kościoła. Zresztą minister oświaty nie zabronił obchodu jubileuszu, lecz tylko obchodu w szkołach.

R o z p r a w a b u d ż e t o w a zakończyła się w **w ł o s k i e j** Izbie poselskiej zwycięstwem rządu. Z wielkiej liczby wniosków, doradzających motywowane przejście do porządku dziennego nad budżetem, wniosek p. Ideliego, zawierający zgodę na zmienione i poprawione przedłożenie budżetowe za rok 1891/92, przeszedł 261 głosami przeciw 157. Tak samo budżet na rok 1892/93 przeszedł znaczną większością w głosowaniu tajnem. Opozycya, na której czele stał Crispi, poprzednik Rudiniego u steru władzy, zażądała tajnego głosowania, w przypuszczeniu, że wielu posłów ze stronnictwa dzisiaj rządowego w takiem głosowaniu da czarne gałki. Wynik był inny, dla Rudiniego pomyślny, a więc dla opozycyi zgubny. Na podstawie takich uchwał można się spodziewać, że program finansowy teraźniejszego gabinetu zostanie wykonany i finanse włoskie doprowadzi do równowagi.

W kwestyi waluty.

Czy srebro winno mieć miejsce obok złota?

Niepodobna w uwagach o walucie przeznaczonych dla szerszej publiczności, uwzględnić wszystkich punktów wyświetlonych przez naukę i badania w kwestyach monetarnych, jako to: zniżki cen w krajach złotej waluty, zniżki zatem płac robotników, chwiejności raty procentowej itd. Zastanowimy się tedy tylko nad kwestyami ważniejszemi.

Zwolennicy czysto-złotej waluty podnoszą zazwyczaj korzyść reformy ze względu na stałość kursu pieniężnego a tem samem na stałość i pewność spekulacyi eksporterów. Ale właśnie podział świata na kraje złotej i srebrnej waluty sprowadza ogromną chwiejność w kursie srebra, a przeto niepewność cen ogromnej ilości towarów, przywożonych z krajów o walucie srebrnej. Wyrzucanie srebra z targów pieniężnych Europy sprawić musi, że waluta srebrna w kursie spada, że walory opiewające na srebro można łatwo skn ywać, i że przeto kraje posiadające srebro łatwiej eksportują swoje towary. Towary te obciążają targi europejskie, a w przyszłości obciążać będą coraz więcej; bawełna i pszenica indyjska, przędziwa i jedwabie, porcelana i herbata chińska staną się zarówno postrachem dla producentów jak i konsumentów krajów „oświeconych" czystem złotem. Wskutek tej nienaturalnej konkurencyi, bo sztucznie wywołanej deprecyacyą srebra, musi cena produktów krajowych spadać, musi płaca robotnika się obniżać, musi siła zarobkowa i możność zaoszczędzania kapitałów w krajach waluty czysto-złotej się osłabiać. Jesteśmy dopiero w początku pospolitego ruszenia przeciw srebru. Dokąd ono nas zawiedzie? W ekonomicznych kwestyach trudno bawić się w proroctwa, ale mimowoli nasuwają się dwa sposoby ukształtowania stosunków handlowych ze Wschodem i innemi częściami świata, które na przyszłość rozporządzać będą tylko srebrem: albo świat podzieli się nietylko na dwie grupy pod względem waluty ale i na dwie grupy wytworczości towarów, tak że kraje srebrnej waluty wnosić będą całkiem inne na targ światowy produkty, jak kraje waluty złotej, albo też eksporterzy krajów złotej waluty, którzy rozpoczęli walkę przeciw srebru pod sztandarem wolnego handlu, niezamąconego żadnemi względami protekcyjnemi wymiany towarów, skończą jako zagorzali protekcyoniści i wołać będą pomocy państwa przeciw zalewowi towarami z krajów o tańszej walucie.

Złoto jest kruszcem rzadkim i drogim, popyt jego na cele monetarne staje się coraz większym, nie dziw, że banki muszą rezerwy swojej bronić; w krajach jak Francya mających ogromne zapasy srebra w obiegu, niebezpieczeństwo wstrząśnień pieniężnych jest daleko mniejsze. Bank francuski np. w latach 1876 do 1880 przy najniższej wysokości dyskonta w całej Europie (2·65) miał do zaznaczenia zmian dyskonta tylko 7, bank niemiecki 27, bank angielski 29. Z zachwaloną więc jednostajnością kursu pieniężnego wskutek zaprowadzenia waluty złotej, niech reformatorzy monometaliści nie wyruszają w pole.

Jeśli słyszymy tyle o chwiejności kursu waluty austryackiej, to chwiejność ta nie pochodzi ztąd, że monarchia nie ma waluty, złotej, ale ztąd, że nie ma żadnej waluty ani złotej ani srebrnej. Reforma waluty jest bardzo pożądaną i poniekąd wobec bezsilności Rosyi, która mogłaby w innym czasie też mieć aspiracye zakupienia złota, chwila tej reformy nie najgorzej wreszcie wybraną. Ale potrzeba wystrzegać się zbytniego optymizmu, wystrzegać się lekkomyślności w traktowaniu sprawy pierwszorzędnej, obchodzącej nie już tylko Austro-Węgry, ale świat cały. Eksporterom może na tem dziś zależeć, aby reformę, jeśli nie przeprowadzono, to choć zaznaczono, bez względu na to, czy się powiedzie. Im chodzi przedewszystkiem o to, aby kurs reńskiego nie podnosił się zbytnio i aby reforma waluty uwieczniła kurs dzisiejszy. Jeśli państwo przyrzeknie za każdy reński papierem wypłacać 81 lub 82 centów złotem, to niepodobna, aby kurs reńskiego wyżej tej granicy się podnosił. Może on mniej wynosić, co posłużyłoby eksporterom, ale nigdy więcej. Póki kurs reńskiego był bardzo niski, wołania o reformę waluty były rzadkie i nie tak głośne. Węgrzy sprzeciwiali się nawet reformie, bo nie chcieli zniżki ażja złota, któraby wywóz ich zboża utrudniała. Niski kurs reńskiego był premią wywozową dla producentów handlujących z zagranicą.

Dopiero wielkie wstrząśnienie targu pieniężnego w r. 1890, kiedy drożejące srebro z dniem każdym porywało ze sobą i kurs reńskiego, dokonało przewrotu wyobrażeń w Węgrzech. Fluktuacye pieniężne dochodziły 10 prc. Rolnik, który jednego dnia sprzedawał swoje zboże za 10 zł., za kilka dni oddawać je musiał za 9 zł. itd. Kraj nasz mało wywozi — dla nas kwestya waluty jest kwestyą wzmocnienia kredytu państwa, kwestyą nowego środka wymiany produkcyi i konsumcyi wewnętrznej. Uznajemy, że **w a l u t a p o d w ó j n a** dziś przez Austryę zaprowadzoną **b y ć n i e m o ż e**, ale nie taimy sobie ogromnych trudności nabycia złota i w interesie ubogich bronić musimy przynajmniej ograniczonego obiegu wewnątrz kraju srebra z tem prawem, co złoto. To ograniczenie obiegu srebrnych monet pociągnie za sobą uznanie ich i za granicą jako waluty zupełnie równej walucie złotej. Czysto złota waluta mogłaby tylko na dobre wyjść domom bankowym, eksporterom i kupcom handlującym z zagranicą — gdyby się udało w samej rzeczy ją przeprowadzić i odpowiedni zapas złota zakupić.

Koszta atoli regulacyi waluty wyniosą więcej niż zaoszczędzenie na procentach, w pierwszym przynajmniej czasie — otwarcie taniego kredytu przez ściślejsze połączenie z targami zachodniej Europy, posłuży tylko przemysłowo rozwiniętym krajom monarchii, u nas mogłoby stać się niebezpieczną siecią, do której wpadałyby majątki ziemskie, dotychczas niedotknięte od ogólnej biedy. Nie przeczę, że w kołach przemysłowych i naszego kraju łatwość kredytu zbawiennie musiałaby wpłynąć, ale pytanie, czy te dodatnie strony zrównoważyłyby inne strony ujemne, spadek cen towarów, obniżenie płacy robotniczej, a wraz z tem trudność wypłacania długów.

Ludność nasza jest biedna, nie rachuje ona luidorami ani dukatami, ale ćwierćzłotówkami. Dla tej ludności pieniądz złoty jest pojęciem arytmetycznem. Reforma, która złoto i tylko złoto zamierza uczynić środkiem wymiany, sparaliżowałaby wszystkie zarodki oszczędności naszego ludu, wszelką możebność nagromadzenia kapitałów, wytworzyłaby większy jeszcze niż dziś rozdział między krajami wschodniemi a zachodniemi monarchii. Kilka banków, kilku kapitalistów i przedsiębiorców korzystałoby z kredytu taniego; lud roboczy, rękodzielnik i biedniejszy przemysłowiec kredytu tego nie miałby, natomiast upadałby pod ciężarem podatków, procentów, amortyzacyj i innych **z ł o t y c h** ciężarów.

Po części przynajmniej zneutralizuje te niebezpieczeństwa ograniczony bodaj obieg srebra, a to w kwocie pełnej, dziś już istniejącej, 200 milionów zł. Srebro to w wielkiej części obiegać musi jako moneta pełnej wartości (Courant) i zrównana ze złotem, reszty możnaby użyć na bilon, ale z tym przywilejem, że do wypłat pewnej wysokości (50 czy 100 zł.) i bilon ten srebrny w pół czy ćwierćzłotówkach przyjmować należy we wszystkich kasach.

Jak państwo zakupi swoje złoto na walutę, ile tego złota musi kupić, tego nie rozstrzygamy. Gdyby Austro-Węgry chciały naśladować Niemcy, to musiałyby zakupić 23 zł. (40 marek) złota na głowę ludności, a więc 920 milionów zł.! Dzisiejszy obieg pieniędzy nie koniecznie jest wystarczającym. Stolica, banki centralne mają go podostatkiem, ale w krajach koronnych, zwłaszcza w mniejszych miastach stopa procentowa przy bardzo bezpiecznych i pewnych transakcyach podejrzaną nieraz okazuje wysokość. Austro-Węgrom potrzeba bezsprzecznie większego obiegu pieniędzy niż obecnie. Dziś obiega razem do 850 milionów papierem z pokryciem metalowem i weksli na złoto 246 milionów. Państwo zamierza dokupić 200 milionow złota — jak mówią. Suma ta nie wystarcza. Choćby zresztą państwo zdecydowało się 100 milionów srebra wymieniać na złoto, a nadto 200 dokupić, to suma ta 300 milionów i suma w banku 80 milionów, razem 380 milionów, równie ledwieby starczyła.

Niebezpieczeństwo ażya złota, którego tak chciano uniknąć, będzie wisieć nad tą urególowaną walutą jak miecz Damoklesowy. Z większem jeszcze, niż dotychczas zajęciem śledzić będą giełdy za każdą nowiną o deszczu w Węgrzech, o zasiewach morawskich, o cukrze czeskim; jedna nieszczęśliwa kampania wywozowa wywróci cały gmach waluty bez ażya. Niebezpieczeństwo to będzie tak długo wisieć, póki obiegać będą noty papierowe i póki cały eksport i import austro-węgierski nie będzie mógł być opłacany walutą kruszcową.

Dziś zamierzaną przeto reformę uważać należy tylko za początek, co się zaś z niej wyłoni, nie wiemy. W każdym atoli razie wywalczyć musimy srebru choćby skromne w niej stanowisko, z tego właśnie względu abyśmy kiedyś przejść mogli do waluty podwójnej, która jedynie ma przyszłość.

Czy państwo — jak to minister Steinbach w obradach nad budowlami dla Wiednia zapowiedział — będzie gotowe z przeprowadzeniem reformy do roku 1897, czy w 5 latach zakupi po 40 milionów złota rocznie, czy dochody z ceł, które tyleż wynoszą, nie muszą być użyte na oprocentowanie renty i innych obligacyj złotem płatnych za granicą, — czy targ francuski wrogi z politycznych, a angielski trzymający się w rezerwie z ekonomicznych powodów, nie będą stawiały trudności w ściąganiu złota — na to nie odpowiemy na razie. Rząd zabiera się z otuchą do reformy mimo, iż misya Bluma, dyrektora jednego z poważnych wiedeńskich banków do Paryża i Londynu zupełnie się nie udała.

Kwestye te mniej są zasadnicze — zresztą, w dotychczasowych uwagach chcieliśmy tylko dowieść potrzeby zaznaczenia w walucie przyszłej srebru miejsca obok złota.

Delyannis pruski.

Lwów d. 22. marca.

Cesarz Wilhelm, podniósłszy na naradzie koronnej opozycyę przeciw ustawie szkolnej, której był niezawodnie współtwórcą moralnym, zmusił wręcz ministra oświaty Zedlitza do rezygnacyi. W Prusiech nie było jeszcze podobnego wypadku, i wygląda to tak samo, jak gdy niedawno temu król grecki prezesowi gabinetu — i jużcić swemu wrogowi gburowatemu — posłał do domu rozkaz wniesienia rezygnacyi! Założywszy tak weto przeciw swemu dziełu i wykonywującemu je z poświęceniem ministrowi, a oraz weto przeciw większości parlamentarnej, która była i jest za ustawą, cesarz wyjechał do Hubertusstocku, jak ów poseł na Pragę — i nikt nie wie kiedy wróci: może jutro, może aż za sześć tygodni, a jak w Berlinie utrzymują, przed powrotem swoim nie załatwi sprawy przesilenia gabinetowego i kanclerskiego, i że nie myśli przyjąć rezygnacyi Zedlitza, a już tem mniej Capriviego.

Tymczasem Zedlitz już się wybiera do Karlsbadu; posyłano do niego nawet p. Kościelskiego z perswazyami aby pozostał, ale naprózno. Hr. Zedlitz nie jest chudym junkrem ani bezgrzbietnym beamterem, ma charakter, i tem sobie właśnie postępowaniem, po historyi na naradzie koronnej, zjednał cześć nawet u wolnomyślnych. Onegdaj był Caprivi u cesarza w Hubertusstocku, konferencya obu odbyła się w obecności ks. Henryka, brata cesarza, który niedawno temu z Kiel, gdzie objął komendę pancernika „Beowulf", przeniósł się nagle do Berlina, z czego się wielkich niespodzianek spodziewają. Jak słychać, Caprivi, odjeżdżając z Hubertusstocku, pozostawił cesarzowi memoryał, w którym oświadcza, że się solidaryzuje z Zedlitzem. Tyle pewna, że nie wrócił do Berlina z wieścią czy to o odrzuceniu czy cofnięciu swojej rezygnacyi. Z Wiednia donoszą, że Austrya i Węgry wyraziły życzenie, aby Caprivi nadal pozostał kanclerzem. Jeszcze bardziej ubijają się o to mianowicie sfery które tego całego bigosu nawarzyły, tj. opozycya liberalna, i dlatego głoszą, że generała Waldersee niepodobna powołać na kanclerstwo, bo urażonoby tem — Rosyę, która go nie cierpi.

Rzecz ciekawa, a poniekąd zabawna, gdy wywodzą ze stron zwłaszcza opozycyjnych, że Caprivi może zrzec się prezydentury gabinetu pruskiego i zatrzymać tylko urząd kanclerza, i że byłoby to dziwną rzeczą, aby kanclerz Rzeszy niemieckiej rezygnował dla jakiejś sprawy specyalnie pruskiej. To prawda, kanclerz nie musi być koniecznie ministrem prezydentem pruskim, nie musi nawet być — choć to się dziwnem wydaje, ale stwierdzone jest niedawnym artykułem ks. Bismarka w *Hamb. Nachr.* — nie musi nawet być członkiem Rady związkowej. Monachijska *Allg. Ztg.* pisze:

„Gdyby hr. Caprivi utknął np. na statucie dla gmin wiejskich, to byłaby to istotnie sprawa „specyalnie pruska" — ale w ustawie szkolnej chodzi ni mniej ni więcej, jak o fundamentalne linie polityki Capriviego, które dla Rzeszy są całkiem te same, co dla Prus, i do „pojednania" z centrum (katolikami) i Polakami się odnoszą. Jużcić odbija się ta polityka w czynie przedewszystkiem w Prusiech, ale wkracza ona i w sprawy Rzeszy, tem bardziej, gdy za pruską ustawą szkolną mieli się Polacy i centrum odwzajemnić w rajchstagu. Rzecz to przecie wiadoma, i przyznają ją nawet koła rządowe, że w owej pojednawczej akcyi kanclerza chodzi głównie o pomoc Polaków i centrum dla projektu wielkiej reformy wojskowej, która na przyszłej sesyi rajchstagu ma być wniesioną".

To co dalej pisze *Allg. Ztg.* w tym swoim wywodzie sytuacyjnym, odsłania nagle, a już całkiem jasno, pobudki, któremi się głównie kierowały stronnictwa i koła, tak zaciętą organizując opozycyę przeciw ustawie szkolnej — protestancka zapiekła ansa do katolicyzmu i niemniej zapiekła ansa teutońska do Polaków. Oto dlaczego nawet część konserwatywnego obozu pruskiego zaczęła zbiegać do przeciwników tej ustawy.

Co uczyni Caprivi, czy da się jakiemi wysokiemi „racyami stanu" odwieść od rezygnacyi, którą jemu zarówno jak Zedlitzowi dyktowało niespodziane wystąpienie cesarza przeciw ustawie szkolnej, której przeprowadzenie kanclerz wszem wobec do idealnych zadań swoich zaliczył — tego dotychczas nikt przewidzieć nie zdoła. We wielu kołach sądzą a przynajmniej wmawiają, że Caprivi wniósł swoją rezygnacyę pod wpływem rozdrażnienia nerwowego, spowodowanego nadmiarem pracy, gdy będąc z zawodu wojskowym, musiał się gruntownie rozpatrywać — i jak świadczą jego mowy w sejmie pruskim i w rajchstagu, gruntownie się rozpatrzył w mnóstwie różnorodnych kwestyj cywilnych. Z tego jednakowoż wypływałoby, że Caprivi powinienby złożyć, a nie owszem zatrzymać urząd kanclerza, bo praca ta się nie zmniejszy, i nie o wiele się zmniejszy, gdyby zatrzymał tylko tekę kanclerską, porzucając tekę ministra prezydenta pruskiego.

W dziwnem pozostają położeniu sejm pruski i rajchstag niemiecki. Dotychczasowa ich większość wpędzoną została poprostu w opozycyę, podczas gdy dotychczasowa mniejszość opozycyjna do obozu rządowego, już dla swoich

---

Nie zabijaj!

Odpowiedź na Tołstoja Kreutzerowską sonatę

przez

DYMITRA ks. GALICYNA.

(Ciąg dalszy).

Ty wiesz, że byłem bardzo religijnym. Rzadko wprawdzie chodzę do kościoła; ale zawsze wierzyłem w to, że Bóg jest nad nami, który strzeże, ratuje albo karze, który nas kocha. Dlatego nie bałem się nigdy złego, wiedziałem dobrze, że złe egzystuje na świecie, myślałem jednak: „To mnie nie dotyka".

Znowu odchodzę od rzeczy. Nie opisałom ci jeszcze mego całego szczęścia.

Gdy się nam syn urodził, uznałem, że dostało mi się najwyższe szczęście w udziale, jakie człowiekowi na ziemi przypaść może. Moje całe życie ogrzało się, rozjaśniło. Dotąd uważałem się w chwilach zwątpienia niedołężnym i niepotrzebnym, bo urząd, który sprawowałem, mogło tak samo stu innych piastować. Teraz ukazał mi się cel mego życia w tym nad wszystko drogiem stworzeniu, któremu od chwili, gdy jego pierwszy krzyk usłyszałem, byłem obowiązanym oddać się całkowicie. Odtąd wiedziałem, że trzeba przyszłością tego dziecka pokierować i to przeświadczenie cieszyło i podnosiło mnie we w[illegible]

Moja żona [illegible] sama, co nas jeszcze więcej wiązało ze sobą. Rozumie się, że robiliśmy wiele głupstw, bo młodzi rodzice bywają często bardzo śmieszni. Ale nie są śmiesznymi wtedy, gdy drżą o zdrowie swego dziecięcia, gdy z pobladłemi twarzami spoglądają do kołyski, gdzie malutkie stworzenie rzuca się, a oni nie wiedzą, co mu brakuje. Oni nie śmieszni, gdy są gotowi wszystko i siebie samych dla tego stworzenia ofiarować, które jest jeszcze tak ograniczonem, że nie potrafi rodziców od obcych odróżnić. Nie są śmieszni, gdy drżącym głosem lekarza o pomoc proszą, gdy dla uśmiechu swego dziecka z radością wszystkie cierpienia na siebie biorą.

Ale są także i źli ojcowie, złe matki, którzy obchodzą się z dzieckiem, jak pies ze swojemi młodemi; jak pies, który spokojnie na to patrzy, gdy pół tuz na jego dzieci duszą w śniegu; jak pies, który po roku swoich młodych nie poznaje; — ludzie, którzy nie są w stanie, żadnej ze swoich przyjemności dla dziecka ofiarować i często się skarżą: „Dzieci tak przeszkadzają... a przecież nie można ich odosobnić..." — Są to ludzie, godni pogardy.

Inni znowu mówią: „Po co się martwić z powodu dziecka, drżeć o jego zdrowie... wszystko od woli Boga zależy. On pomoże, a nie my, ani lekarz." Ale gdy tym ludziom dom się pali, to wtedy wszyscy o ratunek wołają i nie mówią: Bóg pomoże!

Kłamstwo, wszędzie kłamstwo. Lecz niechby sobie ludzie kłamali, jeżeli inaczej nie mogą, lub, jeżeli im to potrzebne, aby błyszczeć oryginalnością swoich zapatrywań. Ale na cóż do tego wzywać daremnie imienia boskiego, na cóż nasze najwyższe i najczystsze dobro, religię, używać jako płaszczyk niskiego egoizmu.

Zresztą, Szoppenhauer i Hartmann więcej zą dziś w używaniu niż ewangelia.

Może się dziwisz, że ci więcej o sobie mówię aniżeli o mojej żonie? jak gdyby ona była zupełnie podrzędną osobą w tej smutnej historyi. Jest to także egoizm. Odmalowuję ci tło, na którem moje cierpienia występują, tak jakby ona nic nie cierpiała. Czy wstyd jest cierpieniem?...

My wszyscy jesteśmy mali, tak mali, iż się chętnie przez mikroskop widzimy. Może moja żona nie czuła się szczęśliwą, może życie małżeńskie przynosiło jej mniej szczęścia, niż mnie. Dla mnie było to życie, można powiedzieć, ucieczką od świata, dla niej wejściem w świat. Ja już wypoczywałem, ona zaczynała dopiero robotę — życie. Duchowe zetknięcie się z nią odżywiło mnie na nowo, gdybym był mógł i ją ożywić!

Mówiłeś często że nie powinien się żenić mężczyzna, który będąc bezżennym skalał się, bo ze względu na swoją żonę o swojej winie musi pamiętać. Ale mylisz się w tem; a może masz słuszność co do mężczyzn, którzy biorą żonę tylko dla piękności i mają na oku owe małe wygódki, które są uświęcone prawem. Ja kochałem moją żonę, gdy ją widziałem i gdy jej nie widziałem. Moja miłość nie zasadzała się tylko na pocałunkach, a oprócz miłości miałem dla niej **p r z y j a ź ń**, która potrzebniejszą jest od miłości, miałem szacunek dla niej i dla siebie samego, miałem zaufanie, była między nami całkowita jedność.

Mówię, że to jest coś rzadkiego. To nie może być prawdą, gdyż wtedy nie wiele ludzi wstępowałoby w związki małżeńskie i niebyłoby prawych dzieci. Alboż można oszukiwać uczciwych ludzi? Tak jest, ale nie zawsze. To co mnie się przytrafiło, nie wszystkich spotyka.

Byłoby zanadto ponętnie módz powiedzieć:

— Patrzcie, byłem dobrym mężem, moja żona miała wiele przymiotów, a przecież.... a więc...

Moja żona była złą żoną, kiedy postanowiła mnie oszukać, bardzo podłą, ale każde wyjście z tego położenia, każda zemsta byłaby jeszcze podlejszą; czy ja mam prawo na drugich rzucać błotem, które znajduję na mojej drodze?

Zresztą, gdybym chciał powiedzieć: „Wszystkie żony oszukują, albo chcą oszukiwać swoich mężów; małżeństwo jest głupią instytucyą, ono w naturze nie istnieje..." — to niktby nie powiedział, że moje sumienie jest zbłąkanem, przeciwnie, zdobyłbym sobie sławę surowego moralisty. Prawdzie nie idzie o to, czy jej powierzchowność jest przyjemną, ale z tego jeszcze nie wypływa, że każdy brud musi być prawdą. Niewiadomość tego była do darowania tylko w czasach zamierzchłych, ale w czasach owych wyrabiało się pojęcie o prawie, i wyrobiło się poczucie honoru proste i silne, o samowiedzy, co jest dobrem, a co złem. O dawniejszym honorze można było powiedzieć, że składał się z jednego kawałka, teraźniejszy podobny do popękanych stalaktytów. Teraz zszarzało takie poczucie prawości; są ludzie, którzy taczki z gnojem biorą za wóz Jaggernanta, a inni kłamcy krzyczą:

— Tak, to on, rzućmy się pod koła!

Przychodzą mi na myśl słowa apostoła Pawła w pierwszych listach do Tymoteusza:

„Z pewnością jednak mówi duch, iż w ostatnich czasach niektórzy odłączą się od wiary, ulegając nauczycielom zbłąkanym i szatańskim, którzy ze świętoszkowatością rozszerzają kłamstwa, którzy napiętnowani na własnem sumieniu, wzbraniają żenić się i pożywać pewne potrawy przez Boga stworzone."

A dalej:

„Ale ja nie zajmuję się temi bajkami starobabskiemi i prostackiemi."

Zaślepienie rodziców dla swoich dzieci wydawało mi się dawniej śmiesznem. Każdy mówi:

„Mój syn jest lepszym, może nie jest mądrzejszym albo ładniejszym, ale z pewnością lepszym."

Teraz sam znajduję, że mój syn jest lepszym... widzę przecież w nim uzupełnienie siebie. Bezwiednie chcę w nim rozwinąć doskonałość, wszystkie jego błędy wydają mi się, jakby przechodzące omyłki. Jeżeli ja się także mylę, mam przecież słuszność... Ty naturalnie, jako bezdzietny, nie możesz tego zrozumieć.

Nasz profesor filozofii poruszył razu jednego w swojej prelekcyi kwestyę, dlaczego rodzice kochają dzieci, a dzieci rodziców? i przyszedł do wniosku, że dzieci nie są obowiązane kochać ani matki, ale ojciec i matka swoje dziecko kochać muszą, bo to im pozostało jako rezultat... Nie dokończę, ty się zapewne domyślisz! I to powiedział człowiek, który sam miał dzieci! Cóż za prostactwo! Wielu z moich kolegów zgodziło się na tę teoryę!

(C. d. n.)

doktryn, przejść nie może, z wyjątkiem chyba obozu wolnokonserwatywnego, zresztą nie bardzo licznego. Potężne kluby wolnomyślny i socyalistyczny pozostaną nadal czem dotąd są. *Eine verzwichte Mühle.*

Sejmowe.

IX.

Lwów d. 22. marca.

(Pierwsza utarczka w sprawie oszczędności. — Powiększenie ilości posłów z miast i przedstawicieli ciał naukowych. — Gimnazyum ruskie w Kołomyi. — Wniosek Potoczka w komisyi gminnej. — Kwestya o język i pisownię ruską.)

Zaznaczyliśmy wczoraj, że we wszystkich kołach sejmowych toczą się obrady nad kwestyą finansowego położenia kraju, i stanowiska, jakie wypada sejmowi zająć wobec wzrastających ustawicznie niedoborów. W sobotę, obradował nad tym przedmiotem klub lewicy, a w niedzielę odbyła się u marszałka ks. Sanguszki poufna konferencya członków komisyi budżetowej i komisyi dla spraw gospodarstwa krajowego, która miała na celu skonformowanie takich wniosków obu komisyj, które wymagają wstawienia w budżet pewnych kwot pieniężnych. Konferencya nie doprowadziła jednak do porozumienia. W niedzielę po południu roztrząsano ten sam przedmiot w kole konserwatystów, a wynikiem długiej dyskusyi jest uchwała, ażeby dążyć wszelkiemi drogami bezwarunkowo do obcinania budżetu wydatków funduszu krajowego.

Na wczorajszem też posiedzeniu sejmowem rozpoczęła się kampania pomiędzy zwolennikami bezwarunkowej oszczędności, a tą częścią posłów dla których cent podatkowy nie jest nietykalną świętością, ale rozstrzyga o ich głosowaniu przedmiotowy wzgląd na potrzebę rzeczywistą.

Pierwsza utarczka nie wypadła szczęśliwie dla zwolenników konserwowania „nędzy galicyjskiej.“ Chodziło mianowicie o wyznaczenie kredytu w kwocie 10.000 zł. na reperacyę i rozszerzenie budynku szkoły ogrodniczej w Tarnowie. Pp. hr. B a d e n i Stanisław, J ę d r z e j o w i c z Stanisław, dr. N i e d z i e l s k i, Jan hr. T a r n o w s k i i hr. G o l e j e w s k i, a po części także i hr. Władysław K o z i e b r o d z k i rozpoczęli gęstą tyralierkę przeciwko temu wnioskowi — jednakże po dzielnej obronie sprawy ze strony posła hr. M ę c i ń s k i e g o, tudzież p. R o m a n o w i c z a, w imieniu Wydziału krajowego, i p. S t r u s z k i e w i c z a, jako sprawozdawcy komisyi dla spraw gospodarstwa krajowego, znaczna większość Izby oświadczyła się za przyzwoleniem żądanego kredytu.

* * *

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia sejmowego stoi sprawa powiększenia ilości posłów ze Lwowa i z Krakowa, tudzież przyznania głosu wirylnego w sejmie rektorowi szkoły politechnicznej i prezesowi akademii umiejętności. Ponieważ przedmiot ten zmierza do statutu krajowego, przeto wymaga obecności w Izbie dwóch trzecich całej ilości członków sejmu, to jest 114 posłów. Bardzo jest wątpliwą rzeczą, czy znajdzie się taki komplet wobec niechęci, na jaką ta sprawa natrafia u pewnej części konserwatystów i w klubie ruskim. Stronnictwo krakowskie jest przychylnie dla tego wniosku usposobionem.

* * *

Komisya szkolna przeprowadziła już rozprawę nad wnioskiem posła dra S a w c z a k a, domagającym się ustanowienia jednego jeszcze gimnazyum z ruskim językiem wykładowym we wschodniej części kraju. Referent tego przedmiotu, hr. Wojciech D z i e d u s z y c k i, proponował, ażeby wniosek uwzględnić, lecz objawił życzenie, ażeby komisya rozstrzygnęła przed powzięciem stanowczej uchwały kwestyę wstępną o to, czy przy załatwieniu wniosku dra Sawczaka należy obrać drogę paralelek z ruskim językiem wykładowym, czy też samoistnego ruskiego gimnazyum?

Pp. Stanisław hr. B a d e n i, ks. C z a r t o r y s k i, ksiądz K o w a l s k i, dr. P i l a t, S z c z e p a n o w s k i i hr. Stanisław T a r n o w s k i oświadczyli się za założeniem samoistnego gimnazyum, ze stopniowem uzupełnieniem po jednej klasie corocznie.

Rektor uniwersytetu lwowskiego, dr. B a l a s i t s, poparty przez p. R a y s k i e g o, oświadczył się za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem dra Sawczaka. A gdy wniosek ten upadł, zaznaczył dr Balasits, iż w tym składzie rzeczy oświadczyć się musi raczej za urządzeniem samoistnego gimnazyum ruskiego, nie zaś za paralelkami.

Również i dr. B o b r z y ń s k i, wiceprezydent Rady szkolnej, oświadczył się w imieniu rządu za gimnazyum samoistnem. I tak też rozstrzygnęła rzecz komisya.

Co się zaś tyczy pytania: g d z i e miałoby być założonem to nowe ruskie gimnazyum, uznała komisya za właściwe proponować Kołomyję, gdy tamtejsza Rada powiatowa jednomyślnie powziętą uchwałą oświadczyła się za założeniem samoistnego gimnazyum ruskiego w Kołomyi.

* * *

Komisya gminna załatwiła wczoraj na podstawie referatu dra F r u c h t m a n a wniosek posła Potoczka o zniesieniu obszarów dworskich. Poseł Tomisław R o z w a d o w s k i zażądał przejścia nad tą sprawą do porządku dziennego, lecz zresztą cała komisya oświadczyła się jednomyślnie za merytorycznem traktowaniem wniosku posła Potoczka. Sprowozdanie dr. Fruchtmana podaje historyczny przebieg powstania instytucyi „obszarów dworskich“ w obecnej ich postaci, tudzież usiłowań, podejmowanych w celu reformy ustroju gminy wiejskiej, opartego na ustawach z roku 1866 i w konkluzyi żąda przekazania wniosku posła Potoczka Wydziałowi krajowemu do wszechstronnego zbadania objętego nim przedmiotu (mianowicie także pod względem r o z k ł a d u k o s z t ó w a d m i n i s t r a c y i m i e j s c o w e j pomiędzy gromadę włościańską i obszar dworski) i do zużytkowania tych studyów w sformułowaniu wniosków zmierzających do reformy gminy wiejskiej, którą Wydział krajowy zajmuje się na mocy dawniej już powziętej uchwały sejmowej.

* * *

Ruski wiec ludowy, który odbył się w Brodach w grudniu r. z. uchwalił cały szereg rezolucyj treści politycznej i społecznej, które następnie przedłożone zostały sejmowi przez posła ks. Sirkę w formie petycyj.

Jedna z tych petycyj ks. S i r k i i towarz. załatwioną została po bardzo gorącej dyskusyi przez komisyę petycyjną na tle referatu, opracowanego przez p. M e r u n o w i c z a.

Petenci domagają się: najpierw, ażeby urzędników ruskiej narodowości nie przenoszono w zachodnie okolice kraju, a przesiedlonych tam, ażeby napowrót przeniesiono do Galicyi wschodniej; powtóre, ażeby władze w korespondencyi ze stronami ruskiej narodowości używały języka ruskiego, i ażeby nie posługiwały się przy tem pismem łacińskiem; a wreszcie, ażeby starostwa nie zniewalały ruskich księży do wydawania wyciągów z metryk i innych pism urzędowych w języku polskim.

Komisya petycyjna oświadcza co do pierwszego żądania, iż kwestya rozmieszczania urzędników jest sprawą wewnętrznej karności w poszczególnych działach służby publicznej, i jako taka usuwa się z pod wpływu władzy ustawodawczej i należy wyłącznie do konstytucyjnie odpowiedzialnej władzy wykonawczej. Mimo to jednak komisya petycyjna wypowiada życzenie, iżby rząd w wykonaniu tego prawa swojego uwzględniał według możności stosunki familijne i wyjątkowe urzędników.

Co do żądania, ażeby władze w korespondencyi ze stronami używały jego języka ruskiego, stwierdza komisya, iż na pisma ruskie władze mają odpowiadać stronom w języku ruskim.

Kwestyę pisowni w obec toczącej się obecnie zaciętej wojny pomiędzy zwolennikami pisowni fonetycznej i etymologicznej w ruskim języku pozostawia komisya na boku, wychodząc z tego zapatrywania, iż podobne sprawy nie mogą i nie powinne być załatwiane drogą orzeczeń sejmu, albo też dekretów rządowych, lecz że właściwem dla nich miejscem jest forum nauki i literatury. I dlatego też ten punkt petycyi pomija komisya milczeniem.

Wreszcie, co się tyczy wyciągów metrykalnych stwierdza komisya, że według istniejących przepisów, księgi metrykalne wszystkich trzech obrządków katolickich powinne być prowadzone w języku łacińskim, dlatego też i właściwe wyciągi metrykalne, które mają być dosłowną kopią zawartych w księgach zapisków, muszą być wydawane w języku łacińskim. Zaś poświadczenia pewnych faktów, zapisanych w rejestrach, mogą być wydawane przez urzęda parafialne i w języku ruskim bez przeszkody.

* * *

Komisya b u d ż e t o w a załatwiła na podstawie sprawozdania p. C z y ż e w i c z a preliminarz szpitala św. Łazarza w Krakowie na r. 1892. Wydział kraj. preliminował na rok 1892 wydatki w ogólnej sumie 256.940 zł. (więcej o 15.664 zł. jak w r. 1891) dochody zaś w kwocie 185.680 zł. (tj. 7.438 zł. więcej, jak na r. 1891). Wydział kraj. zwiększył preliminarz niedoborem w kwocie 71.260 zł.; odliczywszy jednak od tej kwoty drugą ratę na budowę pawilonu chirurgicznego w sumie 60.000 zł., pozostanie jako właściwy niedobór kwota 11.260 zł. Komisya budżetowa preliminuje natomiast wydatki w kwocie 185 530 zł., tak, że po odtrąceniu owej raty na budowę pawilonu, właściwy niedobór wynosi tylko 6281 zł.

Na wniosek p. Marchwickiego, uchwalono także rezolucyę, wzywającą Wydział kraj., aby zbadał dokładnie przyczyny nadmiernych kosztów utrzymania szpitala św. Łazarza, i na podstawie specyalnych badań i dochodzeń postawił wnioski ewentualnie wydał zarządzenia, dążące do obniżenia kosztów administracyjnych i gospodarczych tak, aby o ile możności były zrównane z kosztami administracyjnemi i gospodarczemi powszechnego szpitala we Lwowie.

Wielka wojna z r 1892.

(III.) Teraz wzburzenie udziela się i Francuzom. P a r y ż jest pogrążony w zupełnem rozprężeniu. Z uwagą gorączkową, z oddechem zapartym śledzono przebieg wypadków na granicy rosyjsko niemieckiej; bitwa pod Aleksandrowem, której opis podał *Soir*, obudziła dzikie namiętności. Nastąpiła długa, pełna istotnej powagi i troski narada gabinetu. Prasa domaga się natychmiastowego wypowiedzenia wojny.

Z całą już jednak siłą wybuchło rozprężenie tegoż dnia popołudniu, na placu *de la Concorde*, gdzie niezliczony tłum tłoczy się dokoła statuy Sztrasburga. Na posągu tym widnieje napis: *L. D P. (ligue des Patriotes) Qui vive? La France!* 1870—18. Niżej zaś: „Do Berlina!“

Około godziny 5. z południa rozbiegła się część tłumów, gdy rozeszła się wiadomość o tajnej naradzie ministrów w Elizeum. Przez długi czas było względnie dość cicho; z każdą chwilą jednak staje się coraz głośniej. Niecierpliwe krzyki i wołania. Przedtem już słychać było niezliczone kombinacye na temat domniemanego stanowiska Anglii w tej chwili. Niecierpliwość wzrasta. Nie widać żadnego światła w gmachu ministerstwa. Wiadomość jest więc widocznie zmyślona. Wtem nagle pojawia się światło w trzech oknach; widać niewyraźne cienie, poruszające się w sali. Raz zdawano się poznawać Ribota. W minutę później okno się otworzyło, a przez nie wychylił się w istocie Ribot. Teraz wołają, aby Carnot się pokazał. Ribot, pomimo, iż okazanie się jego wywołało nieskończoną burzę wrzawy i oklasków, kłania się i odchodzi. W kilka minut później pojawia się prezydent i przemawia. Słowa jego zwięzłe i krótkie, a dotyczą tylko kwestyi chwili. „Współobywatele! Niemcy wypowiedziały wojnę sprzymierzeńcom Francyi. Mężowie, których uczyniliście stróżami honoru narodowego, omawiali poważną wiadomość, która poruszyła dzisiaj w Paryżu serca wszystkich. Jestto obowiązkiem moim oświadczyć, iż ani jeden głos nie był przeciwnym zapadłej uchwale. Francya spełni swoje zobowiązanie...“

Tu przerwały słowa Carnota burzliwe oklaski, od których zdawały się drzeć mury Elizeum. Co chwila przebiega zgromadzenie od końca do końca dreszcz wzburzenia. W końcu znowu zapanował względny spokój, a prezydent mówił tak dalej: „Francya wysłała dzisiaj wieczorem żądanie, aby cofnięto groźby przeciw jej sprzymierzeńcom. Równocześnie domaga zię zwrotu prowincyi wydartych jej przed dwudziestu laty“. Nieopisana, nieskończona radość i wrzawa. Prezydent cofa się od okna. Ulewny deszcz rozpędza tłumy i oczyszcza ulice. Teraz, w godzinę zaledwie później, panuje tu już spokój grobowy. Każdy zachrypł od czterogodzinnego krzyku, naród jednak nie jest spokojniejszy obecnie niż poprzód.

1. maja wypowiedziała Francya wojnę Niemcom. Od czasu zamachu na księcia Ferdynanda, wypadki rosną z bezlitośną, tragiczną konsekwencyą. Niemcy nie mogły się ani na chwilę łudzić, jakie stanowisko zajmie Francya. Nie mogą one już obecnie wyprowadzić na pole wojny armii o tyle silniejszych od przeciwnika, jak były ich armie w r. 1866 i 1870; jedyną szansę wygrania stanowi dla nich, o czem wie każdy wódz, tylko szybkość ich działania, tylko wykonanie nieprzewidzianych uderzeń, tylko spryt i podejście wroga.

Plan zaczepnych operacyj niemieckich jest następujący: Siedm korpusów armijnych z pośród ogólnej liczby 20, stoją pod dowództwem króla saskiego na granicy rosyjskiej; 13 zaś jest zwróconych przeciw Francyi, — do tego jeszcze znaczna liczba samoistnych, silnych brygad kawaleryi. Książę Albrecht pruski maszeruje przez Belgię koło Verviers, Leodyum, Namur i Charleroi i przechodzi francuską granicę pomiędzy Maubeuge i Rocroi, w okolicy Hirsonu.

Do 1 armii należą korpusy gwardyi: nr. 7, 8, 10, 11, 16, to jest te, których garnizony już w czasie pokoju są w najmniejszej odległości od miejsca ich koncentracyi tj. Kolonii. Komenderującymi są pięciu generałów, jak Meerscheidt-Hüllesen, von der Burg, von Versen, Abbedyll, von Loe, którzy wszyscy odznaczyli się już w r. 1870—71. Cesarz jako wódz naczelny towarzyszy tej armii, mając w swem otoczeniu generała Schlieffena, szefa sztabu generalnego i wielu książąt niemieckich. Komendantem kawaleryi jest generał arcyks. Fryderyk badeński.

Do drugiej armii należą 9, 14 i 15 korpus. Za zezwoleniem arcyksięcia Luxemburgu, ma ona przez Luxemburg, wzdłuż linii kolejowej przejść aż do Arton, a ztąd pomiędzy Montmery i Sedanem, zmierzając ku granicy francuskiej, ma zasłaniać połączenia pomiędzy poszczególnemi częściami głównej armii i ściągać na siebie uwagę armi i francuskiej, która skoncentrowała się prawdopodobnie po za północną częścią fortów Werdunu, i przeszkodzić jej, by przez poruszenie na zachód, nie wzmocniła wojsk stojących na przeciw głównej armii niemieckiej. Po spełnieniu zadania, by „utrzymać się“, czy z bitwą, czy bez bitwy, cofa się ona napowrót i otrzymuje trudne zadanie posunąć się ku zachodowi po pod Mézières, przez Ardeny, tak aby z armią główną połączyć się jeszcze przedtem, nim ona osiągnie granicę, by w ten sposób linie komunikacyjne dla armii głównej zapewnić przynajmniej w pobliżu granicy. Do poparcia jej przytem trudnem i zawikłanem zadaniu, przeznaczona jest kawalerya pod wodzą generał-porucznika v. Kleist.

KRONIKA.

Lwów dnia 22. Marca 1892 r.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Stanisławowi Rybie, słuchaczowi trzeciego roku teologii na zmianę nazwiska Ryba na Stasiński.

Sprawy uniwersyteckie. Cesarz podpisał nominacyę dr. Bronisława D e m b i ń s k i e g o, docenta prywatnego uniwersytetu krakowskiego na nadzwyczajnego profesora historyi powszechnej w miejsce śp. prof. Liskego i nominacyę dr. Ludwika F i n k l a, docenta uniwersytetu lwowskiego na nadzwyczajnego profesora historyi anstryackiej.

Z okazyi jubileuszu 25 lat pracy dyrektora Banku hipotecznego p. Lazarusa, jawili się wczoraj w południe w biurach Banku z gratulacyami dla jubilata reprezentanci tutejszych zakładów finansowych pp Zima, Marchwicki, Jeleń i Domaszewski.

Kondolencyę w drodze telegraficznej złożyła sejmowa komisya budżetowa, swemu przewodniczącemu dr. Dunajewskiemu, z powodu śmierci matki jego żony p. Estreicherowej. Dziś ożrzymała komisya budżetowa w serdecznych słowach podziękowanie od dr Dunajewskiego.

Obiad. U marszałka krajowego, ks. Eustachego Sanguszki, odbył się wczoraj wieczór obiad, w którym prócz gospodarza wzięli udział posłowie: Karol Barański, Konstanty Bobczyński, Mieczysław hr. Borkowski, Leon Chrzanowski, Władysław Czaykowski, Alfons Czaykowski, dr. Adam Czyżewicz, Klemens hr. Dzieduszycki, dr. Filip Fruchtman, Wincenty Gnoiński, dr. Bernard Goldman, August Gorayski, dr. Piotr Gross, ks. Jerzy Czartoryski, Mikołaj Herasymowicz, Franciszek Jędrzejowicz, ks. Cyryl Hamorak, Kornel Horodyski, Bronisław Horodyski, Edmund Klemensiewicz, dr. Tadeusz Pilat.

Z miasta otrzymujemy następujące pismo: Mnożące się z dniem każdym „batorówki“ przedstawiają wielką rozmaitość pod względem barwy. Gimnazyaści noszą przeważnie granatowe i amarantowe z obszyciem popielatem, realiści białe z obszyciem granatowem, młodzież rękodzielnicza białe z obszyciem czerwonem, przemysłowcy obrali barwę czarną; panie noszą konfederatki przeważnie czarne. Gdzieniegdzie pojawiają się czapki kozackie, które noszą uczniowie gimnazyum ruskiego. Za przykładem młodzieży lwowskiej i krakowskiej poczyna i młodzież na prowincyi przywdziewać batorówki. Te drogie sercu polskiemu odznaki narodowe radują serca wszystkich.

Z ulicy. Niedawno jeszcze moda nakazywała, jak największe ścieśnianie osobistości; ostatnim wyrazem szyku było zajmować jak najmniej miejsca, stawać się wązkim ile możności. Panowie nosili obcisłe suknie, ręce tuż przy sobie i przesuwali się raczej, niżeli chodzili. Nie zawsze wyglądało to ładnie, ale miało tę wielką zaletę, że nie było drugim uciążliwe. Przeciwnie — po ulicach chodziło się wygodnie i grzecznie. Dzisiaj moda stała się „szeroką“. Gdyby chodziło tylko o krój sukien męzkich, nikt nie miałby powodu się uskarżać. Ale moda poszła dalej. I oto panowie jej posłuszni chodzą „szeroko“, jak łódka po wzburzonych falach, a rękami, które niedawno jeszcze należały do nieruchomości, pracują jak odgartywacz śniegu, gdy przemarznie, lub stolarz, gdy hebluje. Taki sposób chodzenia potrzebuje wielkich przestrzeni, na ożywionych więc ulicach miasta staje się bardzo przykrem dla przechodzących i ponad to jeszcze ruch, sprowadzając ciągłe zderzenia. Panie uskarżają się bardzo i z westchnieniem wspominają te tak niedawne czasy, kiedy to po ulicach grzecznie chodzono. A przecież każdy Lwowianin posiada wrodzoną grzeczność, prawdziwą *politesse du coeur* i jeżeli stosuje się do dzisiejszej mody, to z pewnością czyni to z przykrością. Modo, zmień się lub...

Wczorajszy raut w Kole literacko artystycznem stał się niewątpliwie jedną z najsympatyczniejszych i najświetniejszych zabaw przez komitet instytucyi tej urządzanych. Kierownictwo artystyczne spoczywało w rękach p. Niewiadomskiego, a był on tyle szczęśliwym, iż z chętną przybiegła mu pomocą bawiąca chwilowo we Lwowie primadonna opery warszawskiej p. Szlezygierówna. Jest to obecnie pierwszorzędna śpiewaczka koloraturowa, celująca nadto w rodzaju bardzo trudnym, a mało uprawianym w wykonywaniu pieśni. Żeleński, Gall, Niewiadomski to jej ulubieni kompozytorowie, których strofy brzmią w interpretacyi artystki jak prawdziwe poematy. Oklaskom nie było końca. Dzieliły je też z p. Szlezygierówną młoda artystka sceny naszej p. Bogusławska (Konopnickiej „Przed sądem“) oraz biegła arfistka wiedeńska p. Grünecke. Kwartet męzki był wdzięcznem uwieńczeniem wieczoru prawdziwie wiosennego!..

Odczyt. W niedzielę d. 20. bm. odbył się w „Sokole“ odczyt dr. med. J e n d l a o przyczynach nerwowości i sposobach zapobiegania tejże. Był to niejako wstęp do całej seryi odczytów lekarskich z popularnej hygieny, które w ciągu postu mają być wygłoszone. Prelegent w sposób nader zajmujący i popularny dotknął głównego powodu szerzącej się coraz więcej nerwowości, mianowicie braków fizycznego wychowania, przyczem podniósł wysoko znaczenie średnich szkół angielskich, gdzie wychowanie fizyczne tworzy harmonijną całość z wyrobieniem ducha, wreszcie zaznaczył kardynalne wady wychowania kobiecego. Licznie zgromadzona publiczność podziękowała prelegentowi za jego piękny odczyt grzmiącemi oklaskami. Spodziewamy się, że następne odczyty równie będą zajmujące, a pociągną jeszcze szersze koła publiczności.

Dla stenografów pojawiła się ważna publikacya. Jest nią czasopismo kwartalne pod tytułem „Stenograf polsko-ruski.“ Pisemko to przeznaczone jest dla wprawy w czytaniu i pisaniu stenografią, oprócz tego zawiera wiadomości z dziedziny stenografii. Prenumerata roczna wynosi 1 złr. Adres wydawcy J Poliński, Lwów.

Statystyka pocztowa. W lutym br. nadano we Lwowie ogółem 1,044.627 posyłek, a między temi 257.144 listów prywatnych, 174.010 kart korespondencyjnych, 290.524 egzemplarzy gazet, 11.732 przekazów na kwotę 396.453 zł i t. d. Nadeszło zaś do Lwowa w tym miesiącu ogółem 843.361 przesyłek, a między temi 335.156 listów prywatnych, 154.060 kart korespondencyjnych, 107.711 egzemplarzy gazet, 37.064 przekazów na kwotę 654 798 zł.

Towarzystwo rolnicze zaprasza wszystkich członków na Walne zgromadzenie, które się odbędzie w Jaśle w sali Rady powiatowej dnia 24. bm. z porządkiem następującym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 2. Roczne sprawozdanie z czynności Wydziału. 3. Wybór prezydyum. 4. Wybór przewodniczącego sekcyi lasowej. 5. Wnioski członków. Odezwę gorąco zredagowaną, prosi wydział o jak najliczniejsze zebranie się członków.

Konkurs na posadę weterynarza z płacą roczną 800 złr. rozpisał Wydział Rady powiatowej w Grybowie. Ubiegający się o tę posadę winni wnieść podania najdalej do dnia 10 kwietnia br.

W sprawie Morskiego Oka otrzymujemy od p. Leopolda Świerza następujące pismo: Po spaleniu schroniska węgierskiego, wystawionego na gruncie spornym przy Morskiem Oku, rozeszła się wiadomość, że żandarmerya węgierska czyniła dochodzenia w tej sprawie na terytoryum polskiem. Wiadomość ta wydawała się w pierwszej chwili niepodobną do prawdy. W celu sprawdzenia faktu udałem się d. 29. lutego br. na Łysą w Tatrach i tam ze zdziwieniem wielkiem dowiedziałem się od leśnego Dziadonia, że istotnie żandarmerya węgierska czyniła u niego dochodzenia śledcze w powyższej sprawie. Towarzystwo tatrzańskie mając nadto rzecz sprawdzono na podstawie innych źródeł wiarogodnych, że w innych miejscach terytoryum polskiego jak np. w Brzegach, Białce, żandarmerya węgierska szukała sprawców, wniosło zeszłego tygodnia zażalenie do władz rządowych przeciw tego rodzaju gospodarce. Być na Łysej, a nie zwiedzić przy tej sposobności Morskiego Oka i nie przekonać się naocznie czy i schronisko Towarzystwa tatrzańskiego, jakkolwiek zbudowane na terytoryum niespornem, nie poszły z dymem, lub czy nie są całkiem zasypane śniegiem, jak niektóre gazety mylnie poinformowane przez rzekomego podróżnika zimowego z Białki niedawno temu pisały — wszystko to spowodowało mnie do odbycia z Łysej podróży do Morskiego Oka dnia 1. marca br. w towarzystwie leśnego Dziadonia. Po pięciogodzinnej podróży dotarliśmy we dwójkę z niemałym trudem brodząc po głębokim śniegu (80 m.) do celu naszej zimowej podróży. Ku naszemu zadowoleniu znaleźliśmy oba schroniska wraz z szopą wcale nie zasypane śniegiem; nie trzeba zresztą być prorokiem, aby stanowczo twierdzić, że oba schroniska od strony Morskiego Oka nigdy nie będą zasypane; na Morskiem Oku chcieliśmy zmierzyć grubość lodu, ale w braku odpowiednich narzędzi mając tylko siekierę, przerąbaliśmy wierzchnią warstwę lodu, pod którą znaleźliśmy wodę a na spodzie znowu lód; wyrębów takich uczyniliśmy 6, na środku Morskiego Oka i w innych miejscach, wszędzie to samo zjawisko, w każdym razie grubość podw jnej warstwy lodowej wynosiła przeszło 90 ctm., natomiast odpływ Morskiego Oka (tuż obok schroniska) zupełnie wolny od lodu; temperatura wody + 0 5° C., temperatura powietrza o 10. rano — 2 4° C. Według świadectwa Dziadonia przebywały przy Morskiem Oku d. 26. lutego br. p. Marya Kirchmajerówna i p. Michalina Zawadzka z Zakopanego (imiona te znaleźliśmy wypisane na nowem schronisku).

Z Nowego Sącza. W d. 18. bm. ukonstytuowała się wreszcie po trzech latach rada miejska Nowego Sącza. Burmistrzem wybrany został jednogłośnie p. dr. Karol Slavik, który dotychczas tę godność piastował, zastępcą burmistrza notaryusz p. Lucyan Lipiński, asesorem płatnym adwokat p. Jan Sterkowicz, asesorami bezpłatnymi pp. Roman Jakubowski, aptekarz, Konrad Aleksander, właściciel realności, dr. Leon Berson, adwokat, Aron Nebenzahl, właściciel realności i Marcin Ligaszewski, emeryt. inspektor skarbowy.

Ze Stryja donoszą o smutnym wypadku. W d. 15. bm. włościanin ze wsi Kruszelnicy przejeżdżał wraz z 4 innymi rzekę w bród, gdy w tem nadeszła powódź, niosąca olbrzymie kry, przewróciła wóz i uniosła. Trzej włościanie uratowali się, wyskoczywszy na brzeg, a dwaj pozostali w wodzie. Jeden miał jeszcze tyle odwagi, że ciął konie od woza, ale sam został porwany falą i dopiero niżej, zmoczonego i pokaleczonego przez krę wyratował inny włościanin z narażeniem własnego życia. Piąty włościanin utonął i dotychczas nie został odszukany.

Z Kołomyi piszą nam: Walne zgromadzenie oddziału „Czarnohorskiego“ Towarzystwa tatrzańskiego w Kołomyi odbędzie się w piątek dnia 25. bm. w sali Rady powiatowej o godz. 5. popołudniu.

Wiedeń, d. 20. bm. (Kor. *Gaz. Nar.*) Z przyjemnością pospieszamy wam zakomunikować tę miłą wiadomość, że nowy wydział „Biblioteki polskiej“ zaraz pierwsze kroki swej działalności zaznaczył w ten sposób, iż usprawiedliwił niemi zupełnie zaufanie, któremy w nim położyli. A najlepszym tego dowodem urządzone wczoraj (dzień św. Józefa) na rzecz szkółek polskich, w salach anglo-francuskiego klubu konw. (I Wipplingerstrasse 27) amatorskie przedstawienie, którego sukces wszechstronny — mówimy bez przesady — kulminacyjnego dosięgnął punktu. Cała sala zapełniona była literalnie doborową publicznością aż po brzegi. Odegrano dwie jednoaktowe komedye p. t. „Mordęrca“ i „Filiżanka herbaty“. Znakomita gra wszystkich dyletantów artystów i artystek, mogła niemal walczyć o wyższe z zawodowymi artystami najlepszej sceny. Dzielnie wykonane role były zupełnie, wybredną, na wzorach Wolter i Sonnenthala, artystycznie wykończoną publiczność; to też frenetycznym oklaskom i entuzyazmowi nie było końca. P. Zenon Przes..., za umiejętną reżyserye zasłużył sobie na publiczne uznanie. Komitet zapytany przez nas o wysokość czystego dochodu, nie był w możności podać go nam na razie, albowiem spodziewa się jeszcze rozmaitych pieniężnych przyrzekow. Jednakże, o ile dziś da się powiedzieć, to czysty dochód dosięgnie poważnej sumy 200 zł., a może ją nawet przewyższy. Zo przedstawienie w ogóle przyszło do skutku, a wynik z niego okazał się tak świetny, wyłączna to zasługa prezesa sekcyi towarzyskiej dr. Kazimierza Gałeckiego, który energicznym zabiegami i niezmordowaną pracą, popierany dzielnie przez komitet złożony z pań: br. Adamowej Budwińskiej, br. Maryi Lenartowskiej i Edwardowej Rittner, żony szefa sekc. minist., potrafił zwalczyć i usunąć wszelkie trudności, czem udowodnił, że w wiedeńskiej kolonii polskiej, szczery zapał i uczciwa praca, same należyte znajdą ocenienie. Niech nam więc będzie wolno, zaznaczyć na tem miejscu dla całego komitetu wyrazy naszego prawdziwego uznania. Po skończonem przedstawieniu, odbyła się staraniem kółka amatorskiego, zabawa z tańcami, która podsycana prawdziwym humorem i nieustającą ochotą, przeciągnęła się aż do rana. W zabawie między innymi, wzięli udział hr. Stanisław Piniński, br. Budwiński rad. dw. z rodziną, pni Rittnerowa, żona szefa sekcyi minist. z córką, pni prezydentowa Tarnawska z córką, pni Ajdukiewiczowa z siostrami, pni Sommerowa, żona radcy dworu, z kuzynkami; dr. Kaczorowski z żoną pną Serdówną, pni Strumiłło z córką i w. i.

Defraudacye cłowe na Bukowinie. Odroczona niedawno rozprawa przeciw oficyalistom gorzelni Enslera, Moszkowi Kuglerowi, Feiwlowi i Mordkowi Löwym, oskarżonym o fałszywe zeznanie na korzyść defraudanta Enslera, rozpoczętą została ponownie d. 19. bm. w Wiedniu. Jak wiadomo, rozprawa odroczoną została z tego powodu, że oskarżeni nie władają żadnym innym językiem prócz żydowskiego żargonu i języka ruskiego. Jako tłumacz z żargonu fungował przy rozprawie nauczyciel ludowy Jakób Fischer. Pozprawa zakończyła się zasądzeniem Kuglera na pięć miesięcy, a braci Löwy każdego na 4 miesiące więzienia.

Z Budapesztu telegrafują: W pewnej wsi pod Trenczynem usiłowali wzburzeni chłopi spalić żywcem w domu wójta wraz z rodziną, za ociąganie się w rozdzielaniu zapomogi głodowej. Inni chłopi uratowali ich jednak z palącego się domu.

Strejk murarzy, jak donoszą telegramy wybuchł wczoraj w Tryeście. Strejkujący żądają uregulowania czasu roboczego i podwyższenia płacy.

Kwatery wojsk rosyjskich. Rząd rosyjski wzmacnia ustawicznie załogi nad granicą, dla nadchodzących jednak żołnierzy brak pomieszczenia. Dotychczas trzymano ich w namiotach, a podczas zimy w ogromnych budach drewnianych, wzniesionych na wysokiem podmurowaniu, lub w tak zwanych „ziemlankach“. Te ostatnie powstają w sposób bardzo prosty. Pewna przestrzeń zostaje otoczona dość głębokim rowem i zwyczajnym chróścianym płotem, który następnie oblepia się ziemią pomieszaną z gliną i pokrywa się tym samym materyałem, narzucanym na rodzaj dachu splecionego z gałęzi. O podłodze oczywiście nie ma mowy, tylko ziemia wewnątrz takiego budynku, jeżeli tej nazwy można użyć, zostaje silnie ubita Podczas śniegów i mrozów pobyt w tych „ziemlankach“ jest jeśli nie znośny, to przynajmniej możliwy; ale w jesieni i na wiosnę wszystko zmienia się w cuchnące bagno, w którem by konie nawet długo nie wytrzymały. Ludzie muszą wytrzymać, ale przynajmniej połowa odchoruje ciężko taki pobyt a część straci zdrowie na zawsze.

Strejki w Rosyi są rzeczą nadzwyczaj rzadką. Obecnie donoszą z Tweru, że w tamtejszej wielkiej fabryce Zołogona wybuchł strejk robotników z powodu zbyt niskich płac, częstych potrąceń z zarobku i wyzyskiwania robotników przez sprzedawanie im w sklepie fabrycznym wiktuałów po wysokich cenach. Interwencya władz i licznych czynowników sądowych, jakoteż samego gubernatora pozostały bez skutku aż do trzeciego dnia strejku. Dwie kompanye żołnierzy ustawiono w podwórzu fabrycznem celem utrzymania porządku. Dziesięciu przewódców zmowy uwięziono, mimo to jednak nie ma nadziei na uśmierzenie wzburzonych robotników i fabryka musi na dłuższy czas zaprzestać roboty.

Dr. Schweininger, przyboczny lekarz Bismarka przybył, jak telegrafują, wczoraj do Genuy, aby przygotować w tem mieście mieszkanie dla ekskanclerza.

Zatonięcie okrętu. Parowiec „Trewaras“, wiozący ogromny ładunek, zatonął z całą załogą w drodze z Kardiffu do Jamaiki.

Katastrofa. Z Wilhelmshaven telegrafują: Na pancerniku „Siegfried“ nastąpił wybuch kotła. Z 12 ciężko poparzonych żołnierzy zmarło w kilka godzin po katastrofie pięciu, innym grozi także utrata życia.

Z zazdrości. Przed siedmiu laty pobrali się w Petersburgu Władkowscy. Miesiące miodowe, które trwały przeszło dwa lata, przeżyli w Paryżu, bawiąc się, kochając, szalejąc. Straciwszy wreszcie zupełnie milionowy majątek, powrócili do kraju, gdzie mąż otrzymał skromne stanowisko. Pomimo jednak małych dochodów, kochając się, żyli wraz z swą jedyną córeczką szczęśliwie aż do ostatnich czasów. Przed miesiącem żona zachorowała, a lekarze zapowiedzieli jej śmierć bliską. Wówczas ona, nie mogąc przenieść myśli, że mąż po jej śmierci pojmie inną za żonę, usiłowała wystrzałem z rewolweru pozbawić go życia. Słaba jej ręka zawiodła ją jednak; kula drasnęła tylko ramię męża, który łatwo ją rozbroił i łatwiej jeszcze przebaczył. Ale ona nie zaniechała swego strasznego zamiaru. Przed kilku dniami z tego samego rewolweru posłała mu kulę w serce, a potem sama omdlała. Nie aresztowano jej nawet; nieszczęśliwa kobieta uniknie karzącej sprawiedliwości ludzkiej, bo już dogorywa i wkrótce połączy się na wieki z tym, którego zabiła kochając.

Pożar wskutek meteoru wydarzył się przed kilku dniami w Bourges we Francyi. Ognisty meteor upadł na dach stodoły, przebił takowy i zapalił znajdujące się wewnątrz siano. Podobne wypadki notowała już kilkakrotnie kronika naukowa, a po raz ostatni w r. 1887, gdy w Ochańsku w Rosyi spadły meteor wszczął pożar.

Dym tytoniowy zabija bakcyle cholery i pneumonii. Tak ogłasza dr. Tasinari w Rzymie, jeden z najlepszych lekarzy, który od dłuższego czasu poświęcił się badaniom wpływu palenia tytoniu na organizm ludzki.

Jack Rozpruwacz został wreszcie naprawdę ujęty — takie przynajmniej przekonanie panuje w Londynie. Mianowicie w d. 12. bm. aresztowano w Melbourne w Australii niejakiego Wiliamsa, oskarżonego o zamordowanie kobiety niewiadomego nazwiska. Wskutek zeznania jego, iż do Melbourne przybył z Liverpool, odbyła policya w Liverpool rewizyę w jego ostatniem mieszkaniu i znalazła pod podłogą pięć trupów, a mianowicie zwłoki kobiety i czworga dzieci. Co prawda, to nie wygląda to zbyt na dzieło słynnego mordercy kobiet. W Liverpoolu panuje wielkie wzburzenie z powodu strasznej zbrodni.

Z bruku. W skutek poufnego doniesienia, aresztowali wczoraj ajenci policyjni Schaffenberg i Woroch dwóch notowanych złodziei: Jakóba Hassa i Józefa Stefanowicza, którzy urządzali w szynku przy ulicy Źródlanej biesiadę dla swych kolegów. Przy rewizyi znaleziono u aresztowanych, znaczniejszą kwotę pieniężną, która prawdopodobnie [illegible] nia cerkwi [illegible] Lwowa. [illegible] Władysława Gruszkiewi-

czas, który od dłuższego już czasu urządzał wyprawy złodziejskie w kościele OO. Jezuitów.

Rabunek. Alojzy Zbojanowski, muzykant, wracając wczoraj o godz. 11. w nocy do domu, napadnięty został na ulicy Spadzistej przez dwóch rzezimieszków, którzy, powaliwszy go na ziemię, zabrali mu przemocą pugilares z pieniądzmi.

Kasa chorych m. Lwowa. Dnia 18 bm. odbyło się posiedzenie zarządu kasy pod przewodnictwem p. Bezena Filipa, na którem przyjęto do wiadomości, iż przychód kasowy w lutym wraz z saldem za styczeń wyniósł 6.122 złr. 51 ct., rozchód 4 818 złr. 80 ct., a saldo na marzec 1.303 złr. 71 ct.

Chorych zgłosiło się w lutym 394, z tych odesłano do szpitalu 20, wyzdrowiało 248, umarło 3, pozostało w leczeniu 123. Stan członków kasy z d. 29 lutego wyniósł 5 323, a to mężczyzn 4 295, kobiet 1 028. Po załatwieniu kilku spraw biurowych wybrano komisyę administracyjną w skład której pod przewodnictwem prezesa p. W. Gubrynowicza weszli pp. Bezen Filip, Mussil Adam i Zgórski Julian. W sprawie kosztów za lekarstwa uchwalono znieść się z gremium aptekarzy lwowskich i wyjednać wyższy jak dotychczasowy opust cen za leki. Wkońcu ułożono porządek dzienny obrad walnego zgromadzenia reprezentantów i delegatów, które ma się odbyć dnia 24 kwietnia 1892 r.

Zmarli. Jadwiga z Waitosiów Leszczyńska, żona konduktora, zmarła we Lwowie.

W Brodach zmarła d. 18 b. m. Dorota z hr. Potockich Młodecka, córka Jana hr. Potockiego i hr. Maryanny z książąt Czartoryskich, urodzona d. 28 stycznia 1806 w Warszawie.

Jan Korab Łaski, więzień stanu z r. 1846, przeżywszy lat 76, zmarł d. 13 b. m. w Tarnowie.

Stan powietrza. Przez całą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza było dziś o 12 godzinie w południe 772 mm.

Prognoza na dobę dnia 23. marca r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, co do siły słaby (1), średnia temperatura doby podniesie się do —5°C. niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 80 %. Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 23. marca: św. Wiktora M. — św. Sofronya.

Korespondencye od Redakcyi. *Wielmożna A. Z.* Zapytuje Pani, jakie będą nosić kapelusze? Nie uwierzysz Pani, na jakie trudności natrafia dziś kronikarz, jeżeli chce napisać prawdę o prawdziwej modzie. Wszystkie pierwsze magazyny mód mają już wprawdzie modele z Paryża i działa swej własnej fantazyi, ale jeżeli wstąpi do nich kronikarz, chcący się pouczyć, wszędzie mu mówią: „Mój Boże, niczego bardziej nie pragniemy, jak zyskać pańskie względy, ale pan mając stosunki z *Gazetą* zdradzisz nasze tajemnice, opiszesz nasze modele a rywalki nasze takowe odrobią i my przestaniemy być pierwsze.“ Trzeba przyznać, że jest w tem nieco prawdy. Pomimo jednak tych wszystkich przeszkód, możemy Pani podać ogólne wskazówki, z trudem zdobyte. Przed południem do wyjścia używane będą malutkie toczki. Kapelusze duże przeznaczone są do spaceru. Zdobią je bardzo bogato w kwiaty, pióra ułożone w egretę i kosztowne koronki. Fasony są najfantastyczniejsze, a zawsze ze słomy, którą się barwi na czerwono w odcień rubinu lub jarzębiny, na zielono w odcień liści wierzbowych, dębowych lub cisowych, na niebiesko jak bławaty, lub wreszcie żółto. Kolor więc zawsze jaskrawy. Podobnie i na toczki, które poprostu są malutkie, używa się wstążek wszystkich jasnych kolorów.

Odpowiedź Administracji. Wny Pan *Ludwik Dolański w Wojutyczach.* Osobno nie wyszło, a numerów z tego czasu nie mamy.

Tysiewicz-Niewiarowicz.

Piękny fakt mamy do zakomunikowania.

Oto muzeum Zakładu Narodowego im Ossolińskich, otrzymało ostatniemi czasy znakomity dar, z zapisu śp. Tysiewicza-Niewiarowicza, zamieszkałego od lat wielu we Francyi. Składa go kilkadziesiąt obrazów olejnych, tyleż akwareli, rysunków ręcznych, studyów, szkiców; obok zaś tego wyroby (objets d'art) pysznych brązów francuskich; jakoto: zegary z czasów Boncher et Empire, będące niegdyś własnością króla Ludwika Filipa. Ze starożytności zaś: stół wysokiej wartości mozajkowy (en marqueterie) dzieło pietyzmu średniowiecza, przedstawiający widok Ziemi świętej (Palestyny, Syryi i Egiptu) pochodzący z tychże zbiorów. Nadto dla uzupełnienia utworów sztuki: biblioteka z kilkuset dzieł.

Nie dość na tem, gdyż obok wymienionych ruchomości, artystyczno-naukowego znaczenia, szlachetny ofiarodawca, jakby dla zapewnienia im należytego zachowania i pożądanych skutków, nie zapomniał i o stronie materyalnej, zapisując nieruchomości, składające się z czterech willi, sytuowanych w okolicach Paryża w znanem dla serc polskich Montmorency, z życzeniem przeznaczenia z dochodów we właściwym czasie, dwóch stypendyów dla kształcących się w malarstwie.

I któż to był ten hojny darodawca? — zapytasz czytelniku; ten oryginał, który zamiast przejeść fortunę hulaszczo na bruku paryskim, składa na ołtarzu ojczyzny swój grosz kapany, ciężką pracą zdobyty, swoje całe mienie. Był to człowiek pracy, rozbitek; artysta-malarz z profesyi — Litwin z rodu.

Burza polityczna wyrzuciła go z rodzinnej ziemi na tułactwo. Tam przyniósłszy z sobą zasoby, co mu wskazywały kierunek życia, oddał się malarstwu. Po odbytych studyach w Wiedniu gdzie został zaszczyconym złotym medalem wielkim *Litteris et artibus*; następnie w Monachium, gdzie uznanie i miłość towarzyszy pozyskał, o czem świadczy wspaniały puhar, ofiarowany mu w dniu rozstania, dał się poznać światu obrazem pokutującej Magdaleny, który obwożony po Europie, dał jemu imię, nabywcy zaś krociową fortunę. W tym to mniej więcej czasie przybył do Lwowa, tu wykonał kilka prac, co go chlubnie wyróżniły śród miejscowych artystów; tu też w Zakładzie im. Ossolińskich, doznał życzliwości, co mu została pamiętną... Gdy wszakże i w Galicyi atmosfera stała się dlań duszną (1847) udał się do Francyi i tam, po odbytych podróżach do Algeryi, osiadłszy w Montmorency, na stałe zamieszkał. Tam się oddał pracy, którą nad wszystko miłował; tam gromadził dzieła, mające związek bądź z dziejami i literaturą ojczyzny, bądź ze sztuką. Tam tęsknił i czekał... A choć mu los nie odmówił dostatku i dał, co dać mógł najmilszego tułaczowi, ukochaną i kochającą żoną, to jednak, w tęsknem oczekiwaniu „nadzieją żyjąc i tracąc nadzieję“ wiódł gorzki żywot wygnania... Tam też i umarł... Zanim jednak zamknął oczy, którym nie było danem ujrzeć ukochanej Litwy, nie mogąc w niej złożyć kości, złożył, niezrównany pamięcią serca, na bratniej polskiej ziemi to, co mu było osłodą życia, złożył pracę swego ducha. Cześć jego pamięci!

Słuszna zatem, że kuratorya Zakładu nar. im. Ossolińskich, oceniając jak należy, tę rzadką ofiarność zmarłego, wystosowała do jego wdowy następne pismo:

„Pani! Kuratorya Zakładu nar. im. Ossolińskich, pospiesza zawiadomić Panią, że wysłane z Paryża przedmioty z zapisu śp. Jej męża, objęte spisem załączonym przez Panią, doszły do Lwowa w całości. Przedewszystkiem zaś, poczytuję sobie za miły obowiązek, wyrazić Pani uczucia wysokiego szacunku i wdzięczności, za gorliwy współudział w spełnieniu woli szlachetnego ofiarodawcy. Dar ten wspaniały, złożony w Muzeum, pozostanie dla przyszłych pokoleń pouczającą pamiątką, jak pomimo czasu i oddalenia, wśród przeróżnych kolei twardego losu, należy pojmować miłość ojczyzny i jak jej służyć do zgonu. *Andrzej Lubomirski.*“

E. Pawłowicz.

Teatr, literatura i muzyka.

– W Petersburgu dały się w ostatnich czasach poznać dwa nowe polskie talenta muzykalne. Przed tygodniem w popisie publicznym uczniów i uczennic tamtejszego konserwatoryum, zwróciła uwagę na siebie panna Jaczynowska, pianistka. Obecnie zaś koncertuje w stolicy nadnewskiej p. Narbuttówna, także pianistka, która w krótkim przeciągu czasu umiała już zdobyć sobie wybitne w świecie muzykalnym stanowisko.

Dział ekonomiczny.

— **Posyłki jaj** z Austro-Węgier do Szwajcaryi, muszą być wedle uchwały szwajcarskiej Rady związkowej, zaopatrzone w dowody pochodzenia, gdyż w innym razie nie będą traktowane wedle taryfy konwencyonalnej Podobne postanowienie ma być zastosowane także do owoców południowych i włosienia końskiego.

— **W sprawie dołączania** do towarów, przy imporcie z Austro-Węgier do Niemiec, dowodów pochodzenia tychże obowiązują obecnie, aż do dalszego zarządzenia, następujące postanowienia ministerstwa handlu: 1) Dla pszenicy, żyta, owsa, zboża strączkowego, jęczmienia i kukurudzy, nie wymaga się konzularnie wystawionego świadectwa wystawcy, natomiast dowód pochodzenia z wolnego obrotu Austro-Węgier, okazujący się zazwyczaj z dokumentów przesyłce towarzyszących; 2) Przy pierzu, drzewie budulcowem i użytkowem, klepkach, łozince i obręczach niestruganych, piastach, dzwonach, sprychach i materyałach tartych, należy pochodzenie z Austro-Węgier udowodnić wiarogodnie świadectwami z kraju rodzinnego, lub też w inny sposób (przez przedłożenie faktur, oryginalnych listów frachtowych, korespondencyi kupieckich itp); 3) Co do reszty innych towarów, dla których przy imporcie do Niemiec przyznano korzyści cłowe, wystarczy ogólny dowód, że odnośny towar pochodzi z wolnego obrotu Austro-Węgier.

Wiedeń 22 marca. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego: 3715 sztuk opasowego, — z paszy i 496 sztuk chudego. Razem 4211 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 397 sztuk opasowych, — sztuk z paszy i 54 sztuk chudych, z Bukowiny 35 sztuk bydła opasowego. Ogółem przypędzono o 810 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, a z samej Galicji 245 więcej.

Ceny towaru przedniego obniżyły się w porównaniu z cenami zeszłotygodniowemi o 1 złr.

Nie sprzedano 98 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 52 zł. — ct. do 56 zł. — ct., za towar przedni po 57 zł. — ct. do 60 zł. ct., wyjątkowo po 61 — ct. do 63 zł. — ct.

Bydło chude po 34 do 108 za sztukę.

— **Wiedeń** dnia 22 marca. (Telegram *Gaz. Nar.)* Pszenica na wiosnę 9 77, na czerwiec 9·55, na jesień 8 88, żyto na wiosnę 9·30, na czerwiec 9·17, na jesień 8 00, owies na wiosnę 6·15.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, d. 21. marca.

Dzisiejsza giełda nie przyniosła tak daleco nic nowego. Mdłe usposobienie nie zmieniło się na lepsze i nie prędko zmieni się prawdopodobnie. Kursa wszystkich walorów utrzymały się na zajętym w poprzednim tygodniu poziomie, a wyjątek stanowiły jeno Staatsbahny, które objawiły żywą inklinacyę do zniżki i akcye towarzystw żeglugi parowej, które poszły w górę. Na *haussę* tę wpłynęła wiadomość, iż walne zgromadzenie tegoż towarzystwa przyjęło zawarty z rządem a zmieniony przez Radę państwa układ. Przyjście do skutku tego układu było bowiem kwestyą żywotną dla Towarzystwa, a to z tego względu iż on, jako oparty na cyfrowem sprawozdaniu zarządu Towarz., rehabilituje Towarzystwo, przeciwko któremu wystąpiono w swoim czasie z ciężkimi zarzutami w parlamencie.

Ostatnio notowano:

Kredyty: austryackie	307.12
Węgierskie	342·—
Anglobanki	148·25
Unionbanki	232·50
Związkowe	112·10
Länderbanki	202·30
Akcye kolei Karola Ludwika	210·75
" " państwowej	279·12
" " południowej	82·50
" " Elbethal	—·—
Tytoniowe	—·—
Alpine Montan	60·50
4% renta węgierska złota	107·30
5% " " papierowa	101·95
4²/₁₀ dług państwowy	93·92
Rosyjski rubel papierowy	119·25

Ostatnie wiadomości.

Dziś o godz. 12. w południe odbyło się liczne zebranie z rozmaitych sfer społeczeństwa złożone, celem naradzenia się nad sposobem uczczenia pamięci Tadeusza Kościuszki. Zebraniu przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki, funkcye sekretarzy pełnili pp. dr. Małachowski i Gubrynowicz. Po przedstawieniu rzeczy przez Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i krótkiem przemówieniu p. Romanowicza uchwalono wydać odezwę do obywateli kraju i rozpisać składkę na fundacyę im. Tadeusza Kościuszki celem podniesienia oświaty ludowej. Wykonanie tej uchwały powierzono komitetowi wykonawczemu, w skład którego wybrani zostali: Książę Jerzy Czartoryski, jako prezes; Edmund Mochnacki i Stan. hr. Badeni jako zastępcy — a jako członkowie: Bratkowski Leon, Dzieduszycki Wojciech, dr. Goldman, Gorayski August, dr. Małecki Antoni, dr. Małachowski G., Męciński Józef, Romanowicz Tadeusz, dr. Skałkowski Tadeusz, hr. Stadnicki Stan., ks. inf. Zabłocki i Zima Franciszek. — Na tem zebranie o godz. 1. zamknięto.

Na generalnem zebraniu Towarzystwa imienia św. Stefana w Budapeszcie, książę prymas Węgier wygłosił mowę, w której upomniał w szczególności pisarzy katolickich, aby wytrwali w zasadach nauki Chrystusowej, tembardziej, że w ostatnich czasach objawiać się zaczął w pismach ubolewania godny kierunek, przeciwny duchowi tradycyi Kościoła. Co do chrztu dzieci z małżeństw o mięszanem wyznaniu, po zasiągniętych u Ojca św. wskazówkach, rozpoczęto z rządem rokowania, które są jeszcze w toku. Ks. prymas wyraził nadzieję, że sprawa ta rozwiązana zostanie w duchu utrzymania pokoju pomiędzy Kościołem a państwem, jakkolwiek on — prymas — ani o cal odstąpić nie może z zasadniczego stanowiska Kościoła.

W pruskiej Izbie posłów poczęła się wczoraj rozprawa nad ustawą o funduszu welfickim. Dep. Richter (wolnomyślny) wystąpił z senzacyjną wiadomością, jakoby kardynał Melchers (arcybiskup koloński; skazany za czasów kulturkampfu na więzienie, wyniósł się z Niemiec) otrzymał w Rzymie zapomogę z funduszu welfickiego, a to za usługi, wyrządzone Prusom w pewnej specyalnej kwestyi kościelnej. Minister finansów Miquel odparł, że rząd nie potrzebuje zdawać rachunków, środki przeznaczone były na cele polityczne i policyjne. „Nie jestem zobowiązany ani nie chcę w kwestyach poszczególnych odpowiadać tak lub nie; milczenie moje nie oznacza więc niczego.“ Richter żądał jednak dalszych wyjaśnień co do tych, którzy otrzymywali zapomogi z funduszu i wniósł o odesłanie ustawy do komisyi. Minister Miquel odrzekł, że i komisyi rząd żadnych wyjaśnień dać nie może, jednak nie jest przeciwny wybraniu komisyi. Wybrano ją też złożoną z 21 członków.

Bismark, którego zdrowie mocno podkopane, wyjeżdża do Novi we Włoszech.

Z Lubawy, portu rosyjskiego na Bałtyku donoszą: Na bankiecie, urządzonym na cześć Amerykanów (z powodu pierwszej przesyłki zboża ze Stanów Zjednoczonych) rzekł amerykański generalny konzul Crawford: „Wszystko, co Ameryka uczyniła dla Rosyi, maleje wobec przysługi, jaką Rosya wyrządziła Stanom Zjedn., przed 30 laty (w czasie wojny domowej), wysławszy flotę swoją na pomoc, aby przeszkodzić rozerwaniu Stanów Zjedn.“ Delegat komitetu głodowego, hr. Bobryński, dziękując wniósł toast na cześć Filadelfii i Stanów Zjednoczonych. Amerykanie umieją chodzić około interesów; tym razem chodzi o wystawę powszechną w Chicago.

Rozdany francuskiej Izbie posłów preliminarz budżetu na rok przyszły, projektuje: dochód 3.348,158.622, wydatki 3.347,691.488, czysta nadwyżka 467.134 franków.

Jlny gubernator albański Ehdem basza udał się na granicę czarnogórsko-turecką dla zaprowadzenia pokoju wśród górali.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 22. marca. Na wczorajszej naradzie gabinetowej ułożono oświadczenie, jakie ma w imieniu rządu złożyć namiestnik Thun na czwartkowem posiedzeniu komisyi ugodowej sejmu czeskiego

Hr. Kalnoky udał się wczoraj do Budapesztu do cesarza.

Budapeszt d. 22. marca. W dalszym ciągu obrad w Izbie deputowanych nad adresem, oświadczył minister skarbu, iż program stronnictwa niezawisłości jest niemożliwym, w razie bowiem jego przeprowadzenia Węgry zeszłyby do poziomu państwa pięciorzędnego. Minister, powołując się na zdobycze, osiągnięte w dziedzinie finansowej i ekonomicznej, odparł stanowczo zarzut, jakoby Węgry były pod względem ekonomicznym zawisłe od Austryi.

Lille d. 22. marca Fabryka Capron, w Walencyi została wysadzona w powietrze dynamitem. Aresztowano dwie osoby.

Toruń d. 22. marca. Rząd zabronił emigrującym z Rosyi żydom przejeżdżać przez Toruń. Jedna rodzina żydowska z Warszawy musiała się ztamtąd nawrócić, pomimo że posiadała paszporta legalne.

Wrocław d. 22 marca. Przędzalnia Rosenbergera w Reichenbach zgorzała; 600 robotników straciło zajęcie.

Berlin d. 22. marca. Jako następcy hr. Zedlitza wymieniani są: naczelny prezydent rejencyjny Nasse, dyrektor wydziału w ministeryum oświaty Kugler i podsekretarz stanu Weyrauch.

Berlin dnia 22. marca. Zdaje się rzeczą pewną, że hrabia Caprivi pozostanie na urzędzie kanclerza, a złoży urząd prezydenta ministerstwa pruskiego. Cesarz Wilhelm wróci zapewne jutro, we środę, do Berlina.

Berlin dnia 22. marca. *Nationalzeitung* dowiaduje się, że ministerstwo sprawiedliwości poinformowało prokuratorye państwowe, aby tylko za zezwoleniem ministerstwa wytaczały dziennikom procesy o obrazę majestatu.

Wedle *Börsencourier*, ma istnieć zamiar zamknięcia sesyi parlamentu niemieckiego już 31. bm.

Hamburg d. 22. marca. Bismarkowskie *Hamb. Nachr.* podają jako pogłoskę, że ministrem prezydentem pruskim zostanie Miquel a br. Manteuffel ministrem oświaty.

Hamburg d. 9. marca. *Hamb. Corr.* donosi, że ks. Bismark czuje się od soboty niezdrów, skutkiem czego zaniechał projektowanej podróży na sejmik do Ratzbergu.

Monachium d. 22. marca. Wedle *Allg. Ztg.* Caprivi cierpi na rozdrażnienie nerwowe w skutek przeciążenia pracą i zbytniego zagłębiania się w szczegóły. Stosunek jego do cesarza pozostał chłodnym. Caprivi coraz bardziej poczytuje każde przeciwieństwo polityczne za antagonizm osobisty. Także w innych sprawach nie ma harmonii między nim a cesarzem.

Petersburg d. 22. marca. *Nowosti* ogłaszają pismo hr. Tołstoja, przesłane przez hrabinę, w którem hr. Tołstoj potwierdza, że ogłoszony w *Daily Telegraph* artykuł nie od niego pochodzi, ale jest potworną przeróbką artykułu w Rosyi niedrukowanego.

Petersburg d. 22. marca. Półurzędowa „Ajencya północna“ zaprzecza pogłoskom o dalszych bankructwach.

Bukareszt d. 22. marca. Minister wojny wygotował projekt ustawy o założeniu fabryki konserwów dla wojska.

Ateny d. 22. marca. Ze strony wiarogodnej zapewniają, iż we czwartek ukaże się dekret królewski, rozwiązujący Izbę deputowanych.

Belgrad dnia 22. marca. Z wielu stron donoszą, że w kraju odbywają się nieprzyjazne dla rządu manifestacye, a to z powodu wniesienia do skupczyny znanej deklaracyi Milana. Lud jest przekonany, że dobrowolna wrzekomo rezygnacya Milana nałoży na kraj ciężkie ofiary finansowe.

Belgrad d. 22. marca. Przedłożone skupczynie sprawozdanie komisyi taryfowej zaleca przyjąć rządowy projekt zmiany taryfy cłowej, który także zdaniem Rady stanu, ma na celu, uzyskać przy rokowaniach handlowych z innemi państwami korzystne warunki dla Serbii.

Rejencya oświadczyła, że uchwalonej w pierwszem czytaniu ustawie o deklaracyi Milana odmówi sankcyi, jeżeli w drugiem czytaniu przerobioną nie będzie. Z tego też powodu odroczono przeobrażenie gabinetu aż do załatwienia tej ustawy w drugiem czytaniu.

Bruksela d. 22. marca. Jak się okazuje, straszna katastrofa kopalniana w Anderluez była aktem zemsty pewnego robotnika, rozsierdzonego na dyrekcyę kopalni.

Londyn d. 22. marca. Dzienniki donoszą, że rosyjscy ambasadorowie we Wiedniu i Berlinie otrzymali polecenie przedstawić tamtejszym rządom, iż ostatnie ruchy wojsk rosyjskich były spowodowane brakiem żywności.

Bern d. 22. marca. Rząd szwajcarski wysłał onegdaj do Rzymu notę, według której mają się obustronni delegaci ponownie zebrać w Zurychu dla ukończenia rokowań handlowych. W drodze dyplomatycznej porozumiano się już co do najważniejszych punktów spornych, tudzież względem importu włoskich płodów rolnych do Szwajcaryi, tak iż zawarcie traktatu można uważać za zapewnione.

Madryt d. 22. marca. Dekret królewski, dotyczący produkcyi wina, zabrania pod surowemi karami mięszać wino z innym spirytusem, jak tylko winnym. (Jest to srogi cios dla niemieckich gorzelni).

Madryt d. 22. marca. Jak słychać, wdrożone zostało tutaj wstępne umawianie się względem nowego traktatu handlowego z Francyą.

Wiedeń dnia 22. marca godz 1 min 40 po południu. Akcje kredytowe 308·12 Akcje alpejskie Towarz. górniczego 60 60 Akcje węgierskie Banku kredytowego 342 25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 148·30. Akcje Unionbanku 232·50. Akcje kolei Karola Ludwika 210 50. Akcje kolei Północnej 283·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 83·—. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 37 40. Akcje kolei Państwowej 279 —. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 244·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 199·—. Losy komunalne wiedeńskie 154 25. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 163 75. Galic. oblig. indemn. 104·90 Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 227 75 Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 202·75 Akcje Bankvereinu 112·—. Rosyjski rubel papierowy 119·25 4²/₁₀% renta wspólna 94 —. 5% renta austr. papierowa 102·90 4% renta austr. złota —·— Renta 4% węg. złota 107 45. 5% renta węg. papierowa 102·— Napoleondory 9 44. Marki niem. 58·21.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 22. Marca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	209 —	212 —
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	243 —	246 —
Bank hipoteczny po 200 zł w. a.	324	327 —
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.		216
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100 60	101 30
" " 5% wyl. 10% pr.	107 50	108 20
" " 4½% los w 50 lat	98 25	98 95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98 50	99 20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%		—
" " "	96 80	97 50
" " " 4% los. w 41½ l.	95 10	95 80
" " " 4½% los w 58 l.	99 40	100 10
" " " 4% los w 56 lat	94 70	95 40
III. Listy dłużne na 100 zł		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	57 —	60 —
" " (d. 5%) 3½%	55 —	58 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los w 15 lat	50 —	—
IV Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m k	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93 20	93 90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100 80	101 50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100 —	100 70
" " II. em.	101 —	101 70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104 50	—
" z roku 1883 4½%	97 60	98 30
" 4%	91 —	91 70
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 —	23 —
Losy miasta Stanisławowa	29 —	31 —
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·56	5·66
Napoleondor	9 41	9 51
Półimperjał rosyjski	9 60	
Rubel rosyjski srebrny	1·22	1 32
Rubel rosyjski papierowy	1·17¾	1·19¾
100 marek niemieckich	58 10	58·70

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. marca.

Hotel Zorża. J. hr. Tarnowska z Śniatynki. M. hr. Ledochowski z Podola ros. J. hr. Tarnowski z Byszowa. M. Burzyński z Buczacza. M. Aywas z Wyżnicy.

Hotel Imperial. M. hr. Piniński z Koszyłowiec. Dr. F. Szlachtowski z Krakowa. W. Chudecki z Warszawy. K. Lipski z Podola. T. Wysocki z Uwiny. M. Dydyński z Raciborza. F. Jaruntowski z Załanowa. Z. Łastawiecki z Lipnik. K. Serwatowski z Krakowa. J. Zalewski z Tarnopola. Hr. Plater z Moszkowa.

Hotel Centralny. W. Schwagera, L. Vollender, E. Fundenberg, J. Wlassak z Wiednia. Wł. Böhm z Berlina. S. Cieński z Wodnik. S. Łomiński z Waręża. M. Wysocki z Wulki. J. Białoskórski z Głuchowa. A. Krajewski z Dubia.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie podlega od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności nie bierze za nią.)

Starszy mężczyzna

po ciężkiej przeszło półtoraroczniej słabości, pozbawiony wszelkich środków do życia, mimo najusilniejszych starań o jakąkolwiek pracę w tutejszem rodzinnem mieście, błaga osób szlachetnego serca o pomoc w celu wydalenia się do Pesztu dla podjęcia starań o służbę lub zajęcie, ukończył liceum, włada językami, pracował w różnorodnych czynnościach, dający się użyć do wszystkiego. Szybka łaskawa pomoc umożliwi szczerze chętnemu pracować do utrzymania się przy życiu.

Wszelki łaskawy datek uprasza się zostawiać u dozorcy domu pod l. 3 ulica Łyczakowska dla J. P.

Fundacya im. A. Mickiewicza.

W drugiej połowie lutego i z początkiem marca złożyli: Prof. Z. Morawski od grona tarnowskiego 3 zł. 20 ct. Prof. Bł. Jurkowski od grona gimn. buczackiego 6 zł. 50 ct. Prof. Maks. Krynicki od grona samborskiego 3 zł. 56 ct. Gimn. Franciszka Józefa we Lwowie 3 zł. 40 ct. Prof. Parylak od grona gimn. IV. we Lwowie 3 zł. 80 ct. Dr. Z. Uranowicz od grona gimn. złoczowskiego 5 zł. Dr. T. Garlicki od grona gimn. brzeżańskiego 2 zł. Prof. Szneider od filii gimn. Franciszka Józefa we Lwowie 1 zł. 30 ct. Prof. Janelli od grona szkoły realnej we Lwowie 3 zł 4 ct. Prof. Jan Pawlica od grona gimn. III. w Krakowie 2 zł. 75 ct. Dyr. Żułkiewicz od grona gimn. bocheńskiego za luty i marzec 5 zł. 25 ct. Prof. Z. Morawski od grona gimn. tarnowskiego 3 zł. 10 ct. Ksiądz Fr. Wojnar od grona gimn. jarosławskiego 3 zł. 5 ct. Prof. A. Lorkiewicz od grona gimn. i szk. realnej w Stanisławowie 5 zł. Prof. B. Stojanowski od grona tarnopolskiego 7 zł. 60 ct. Ks. Z. Świstelnicki od grona gimn. brodzkiego 4 zł. 80 ct. Profesor H. Parasiewicz od grona sem. męskiego w Tarnowie 3 zł. Prof. Aug. Mroczkowski od grona gimn. sanockiego zamiast wieńca na trumnę śp. J. Drzewickiego prof. szk. realnej we Lwowie 14 zł — Ogół wkładek wynosi z dniem dzisiejszym 2642 zł. 64 ct.

We Lwowie dnia 14. marca 1892.

W imieniu Wydziału:

Józef Czernecki

ul. Chorążczyzny l. 12. a.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla pewnej części zamiejscowych prenumeratorów o ile starczy nadesłany nam zapas

Prospekt wydawnictwa „Przewodnik praktyczny“ w Krakowie ul. św. Krzyża 7.

30

SYN WIEKU.

POWIEŚĆ

GEORGE'A GISSINGA.

(Ciąg dalszy).

Po chwilce zeszła znowu na dół i weszła do pokoju na parterze, który służył za jadalnię i salonik. Umeblowanie było nader wygodne, chociaż skromne. Na ścianach wisiało kilka fotografii i parę starych sztychów; nisze między kominem a oknami zajmywały pułki szczelnie zapełnione książkami. Stół był już nakryty, gdyż panu Jule najdogodniej było jadać obiad o piątej; w ten sposób bowiem pozostawał mu wolny długi wieczór, a rzecz to dla literatów ważna. Maryanna tak jak zawsze, kiedy dzień przepędzała w muzeum była niezmiernie znużona pracą a przy tem głodną, zaraz więc ukroiła sobie kawałek chleba i rzuciła się w fotel.

Wkrótce zjawiła się mała, szczupła kobiecina, średniego wieku, ubrana skromnie w popielatą gładką suknię. Twarz jej nigdy piękną być nie mogła, mało też widać w niej było inteligencyi, ale za to z rysów jej przebijało wiele słodyczy i uczucia.

— Jeszcze dość wcześnie, nieprawdaż Maryanno? — spytała siadając.

— W istocie. Głowa mnie dziś nieco boli.

— O mój Boże! znowu.

Pani Jule wyrażała się dosyć poprawnie i głos jej nie brzmiał trywialnie, ale mówiła akcentem londyńskiego proletaryatu, przez co tem bardziej widoczną stawała się jej nieustanna uwaga, by nie powiedzieć coś błędnie, jako też brak w tym względzie pewności. Tem samem różniło się i jej zachowanie od zachowania innych kobiet jej sfery. Londyńska robotnica rzadko bardzo zdoła wznieść się ponad stan, w którym się urodziła (choć w drugiej metropolii świata, w Paryżu tak często się to trafia). Równem niepodobieństwem jest dla niej pozbyć się swego ulicznego akcentu, jak nauczyć się siedzieć, stać, chodzić, ruszać tak jak damy światowe. Obejście pani Jule z Maryanną cechowało pewne zażenowanie, spozierała na nią z czułością, ale w postępowaniu jej brak było tej swobody i powagi, jaka cechuje stosunek matki do córki. Patrząc na nią brało się ją raczej za wierną sługę kochającą nad wszystko swą panią. Przerażała ją ciągle różnica w obejściu i wykształceniu, jaką spostrzegała między córką a sobą.

— W dodatku głodnaś — mówiła dalej, zauważywszy chleb w rękach Maryanny. — Musisz koniecznie jeść trochę więcej na śniadanie, inaczej gotowaś się jeszcze rozchorować.

— Czyś gdzie wychodziła mamo?

— Tak, byłam w Holloway.

Pani Jule zająknęła się przytem słowie i wyglądała na bardzo nieszczęśliwą. Jeżeli szła do Holloway, znaczyło to, iż idzie w odwiedziny do swych krewnych, mianowicie ubogiego szewca ojca trojga dzieci, który mieszkał wraz ze swym bratem, również jak on biednym. Mężowi bardzo rzadko o nich wspominała, nie znał on też ich zupełnie, natomiast Maryanna interesowała się niemi, za co też matka wdzięczną jej była.

— Jakżesz u nich? czy trochę lepiej im się powodzi?

— Niestety wszystko coraz gorzej. John zaczął pić znowu, upija się wraz z Tomem co wieczór.

— Nie powinni razem mieszkać — zauważyła Maryanna.

— Zapewne, zawsze im też to powtarzam, ale kto ich tam przegada. Głupi, zaślepieni ludzie. A Zuzanna, ta się za dobrą radę jeszcze gniewa i zaraz na mnie wpada, że ich lekceważę. Ażebym tak szczęście miała, że nigdy nie obraziłam ich i słówkiem. O Amy i pomyśleć się boję. Bóg wie, co z niej będzie, po całych dniach nic nie robi, tylko zbija bąki po ulicach. Biedne dzieci rozlampartują się zupełnie. Nie mówię, żeby to była wina Zuzanny, broń Boże, robi co może. Ale Tom ani dziesięciu szylingów nie przyniósł w tym miesiącu do domu. Dałam jej pół korony, to wszystko co dla nich uczynić mogłam, ale oni sądzą, że ja mogę, a nie chcę im dopomódz. Zawsze mają do nas pretensye, jakbyśmy byli bogaci i nie można im wytłumaczyć, że i u nas się nie przelewa. Myślą, że kłamię, i to mię boli.

— Nie poradzisz na to, mamo. Sądzę, że właśnie twoje starania i życzliwość robią ich złymi i niesprawiedliwymi.

— Świętą prawdę mówisz, dziecko, chociaż nie zapominaj, że i ubóstwo robi ludzi nieufnymi i zgorzkniałymi.

— Czy ojciec prędko nadejdzie?

— Mówił, że przyjdzie na obiad.

Ktoś u drzwi zadzwonił. Pani Jule wyszła, za chwilę wróciła niosąc list.

— Do ciebie... z prowincyi.

Maryanna spojrzała uważnie na adres.

— Będzie od którejś z Milvain — tak, od Dory.

Po wyjeździe Jaspra siostry jego odwidziły kilkakrotnie Maryannę i wzajemna sympatya ich wzmocniła się jeszcze bardziej. Teraz spełniały dane przyrzeczenie wzajemnego korespondowania. Dora, jako najmłodsza, napisała pierwsza.

— „Zainteresuje cię zapewne wiadomość — że literackie projekta brata względem nas zaczynają się spełniać. Pracujemy obecnie nad: „Historyą parlamentu w Anglii spisaną przez dziecko wedle opowiadań starszych.“ Szkic do tego dziełka skreślił Jasper i nam go przysłał do obrobienia. Wskutek tego po całych dniach czytujemy teraz wraz z Maud historyę Anglii, jeżeli dalej tak pójdzie staniemy się wkrótce w tym kierunku prawdziwymi powagami. „Jolly & Monk“ ofiarowują za tą książkę, jeżli się uda trzydzieści funtów, więc jak na początek wcale ładnie. Już to kochany braciszek targować się umie. W ten sposób plan który zrazu zdawał się nam niedorzecznym, gotów zostać wykonanym. Wolałabym to niż całe życie dawać lekcye. Ucieszylibyśmy się bardzo otrzymując jakąś wiadomość od ciebie, ale ty już i zapomniałaś o dwóch wiejskich dziewczętach itd.“ List był długi i cały w lekkim swobodnym napisany tonie, Maryannie zrobił on wielką przyjemność, czytała go głośno wesoło uśmiechnięta.

— Jak mnie to cieszy — zauważyła pani Jule — tak rzadko dostajesz listy, a tu może zawiązać się częstsza korespondencya, która cię trochę rozerwie.

— Tak — odparła córka. Chciała coś jeszcze powiedzieć ale wstrzymała się.

(C. d. n.)

L. 858. 3371

Licytacya skartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach będą sprzedawane na publicznej licytacyi skarty drelichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelaza stare itp.

Mający chęć licytowania zechcą tutaj nadesłać swoje oferty najdalej do dnia 25. kwietnia 1892 o godzinie 12. w południe.

Oferty muszą być zaopatrzone stemplem na 50 ct. który przepisać się należy.

Bliższe warunki można przejrzeć w tutejszym c. k. ekspedycie w godzinach urzędowych.

Winniki, 13. marca 1892.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).